



PS

MAJ
05/2023 (321)

OJCZE NASZ!

JAK W
NIEBIE
TAK I NA
ZIEMI

MIESIĘCZNIK CENTRUM CHRZEŚCIJAŃSKIEGO
NOWE ŻYCIE W GDAŃSKU

PROŚBY DZIECI DO OJCA



Postanowiliśmy poświęcić majowy numer naszego miesięcznika Modlitwie Pańskiej. Prawie każdy Polak umie ją na pamięć, ale czy tak naprawdę każdy ma prawo zwracać się do Boga „Ojczy”? Wszak Słowo Boże wyraźnie określa warunki, jakie musimy spełnić, by stać się dziećmi Bożymi. O tym, że tylko prawdziwe dziecko Boże ma zapisany w sercu „schemat” i treść Modlitwy Pańskiej piszę w swoim tekście „Zaprogramowane w sercu”. Wtedy wcale nie trzeba tak naprawdę uczyć się tej modlitwy na pamięć.

Pastor w swoim felietonie zwraca uwagę szczególnie na fragment tej modlitwy, wyrażający pragnienie realizowania się woli Bożej i na konieczność rozpoznawania przez chrześcijanina tej woli. Piotr zajął się z kolei wezwaniem do odpuszczania win naszym winowajcom. Henryk Hukisz w „gościnnym” tekście zajął się prośbą „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj” i pokazał, jak wiele znaczeń ona skrywa.

Tomek poświęcił kolejny „Kącik badacza” godnemu uwagi narzędziu do zgłębiania Słowa Bożego jakim jest przekład linearny i krok po kroku prowadzi nas do tego jak go używać. Jako przykład jego zastosowania podaje zgłębienie właściwego sensu fragmentu Modlitwy Pańskiej „I nie wódz nas na pokuszenie, ale nas zbaw ode złego”.

Staraliśmy się podporządkować kolejność tekstów w tym numerze temu, jak poszczególne części Modlitwy Pańskiej pojawiają się na naszych ustach w miarę jej wymawiania.

W PS znajdziemy także Sylwetkę zborową – rozmowę z bratem Henrykiem Maćkowiakiem oraz interesujący tekst Piotra Lemańskiego o zespole muzycznym „Pośni”, będącym już klasyką polskiej muzyki chrześcijańskiej lat 70-tych i 80-tych.

Jarosław Wierchołowski, redakcja

W tym numerze...

OD PASTORA - Zabiegajmy o wolę Bożą	3
TEMAT NUMERU - OJCZE NASZ!	
Zaprogramowane w sercu - Jarosław Wierchołowski	4
Chleb nasz powszedni - Henryk Hukisz	5
Jako i my odpuszczamy - Piotr Aftanas	7
KĄCIK BADACZA - „Abyśmy nie tak szybko dali się zbałamucić i nastraszyć”, czyli jak korzystać z przekładu interlinearnego – część 1: Nowy Testament- Tomasz Biernacki	15
WSPOMNIENIE KRZYSZTOFA WITKA	26
SYLWETKI ZBOROWE - Henryk Maćkowiak	30
NASZE RECENZJE - Pośni - Progresywna muzyka w kościele - Piotr Lemański	33
KRONIKA ZBOROWA	35
KOMUNIKATY	38
KLUCZ DO ZWYCIĘSTWA - o książce „Cudowna moc pokuty”	40

Zabiegajmy o wolę Bożą

Marian Biernacki



W tym miesiącu w Centrum Chrześcijańskim NOWE ŻYCIE chcemy więcej niż zazwyczaj uwagi poświęcić Modlitwie Pańskiej. Znajdujemy ją w Ewangelii

wg św. Mateusza, a także w Ewangelii wg św. Łukasza, gdzie czytamy: **A gdy On w pewnym miejscu modlił się i zakończył modlitwę, ktoś z Jego uczniów rzekł do niego: Panie, naucz nas modlić się, jak i Jan nauczył uczniów swoich. Wtedy rzekł do nich: Gdy się modlicie, mówcie: Ojcze nasz, któryś jest w niebie, święć się imię Twoje, przyjdź Królestwo Twoje, Bądź wola Twoja, jak w niebie tak i na ziemi...** [Łk 11,1-3].

Sporo ostatnio rozmyślam o woli Bożej. Wiara w Boga nierozłącznie wiąże mi się z przekonaniem, że **wiele zamysłów jest w sercu człowieka, lecz dzieje się wola Pana** [Prz 19,21]. Najdobitniej tę wolę Bożą widać w przyjsciu Syna Bożego na świat, **gdy nam oznajmił tajemnicę swojej woli zgodnie ze swym życzeniem, które w Nim wyraził. Uczynił to ze względu na plan obejmujący pełnię czasów, a zmierzający do połączenia w Chrystusie wszystkiego – tego, co w niebie, i tego, co na ziemi. W Nim też otrzymaliśmy dziedzictwo, jako przeznaczeni do tego zgodnie z zamiarem Boga, który czyni wszystko według postanowienia swojej woli** [Ef 1,9-11]. Sławne słowa Jezusa wypowiedziane w noc pojma-

nia: **Ojcze, jeśli chcesz, oddal ten kielich ode mnie; wszakże nie moja, lecz Twoja wola niech się stanie** [Łk 22,42] - nakreślała nam prawidłowe nastawienie do woli Bożej w każdej dziedzinie naszego życia.

Tak. Przejawem prawdziwej wiary jest pragnienie zrozumienia, jaka jest wola Boża i osobiste zaangażowanie się w jej pełnienie. Tak jak Jezus całym sobą był nastawiony na wolę Ojca, tak każdy chrześcijanin codziennie powinien zabiegać o wolę Bożą w swoim życiu. I bynajmniej nie chodzi tu o bierne poddawanie się woli Bożej według znanego powiedzonka: *Niech się dzieje wola nieba, z nią się zawsze zgodzić trzeba*. Naszą ambicją powinno być aktywne dopytywanie się o wolę Bożą w celu gorliwego jej spełniania. **Oto przychodzę, aby wypełnić wolę Twoją, o Boże** [Hbr 10,7] - mówi naśladowca Jezusa Chrystusa. Nie zraża się trudnościami w zrozumieniu woli Bożej. Chce żyć wiecznie, więc prosi o mądrość. **Wie, że świat przemija wraz z pożądliwością swoją; ale kto pełni wolę Bożą, trwa na wieki** [1Jn 2,17]. **Dlatego nie bądźcie nierozsądni, ale rozumieście, jaka jest wola Pańska** [Ef 5,17].

W przywołanych słowach modlitwy Pańskiej zawarta jest myśl, że wola Boża na ziemi wciąż nie jest pełniona tak należycie, jak w niebie. Kto chce trafić do nieba, ten już tutaj, za życia w ciele, powinien przyłożyć serce, umysł i rękę do wykonywania woli Bożej. **Nie każdy, kto do mnie mówi: Panie, Panie, wejdzie do Królestwa Niebios; lecz tylko ten, kto pełni wolę Ojca mojego, który jest w niebie** [Mt 7,21]. ■

Zaprogramowane w sercu

Jarosław Wierchołowski

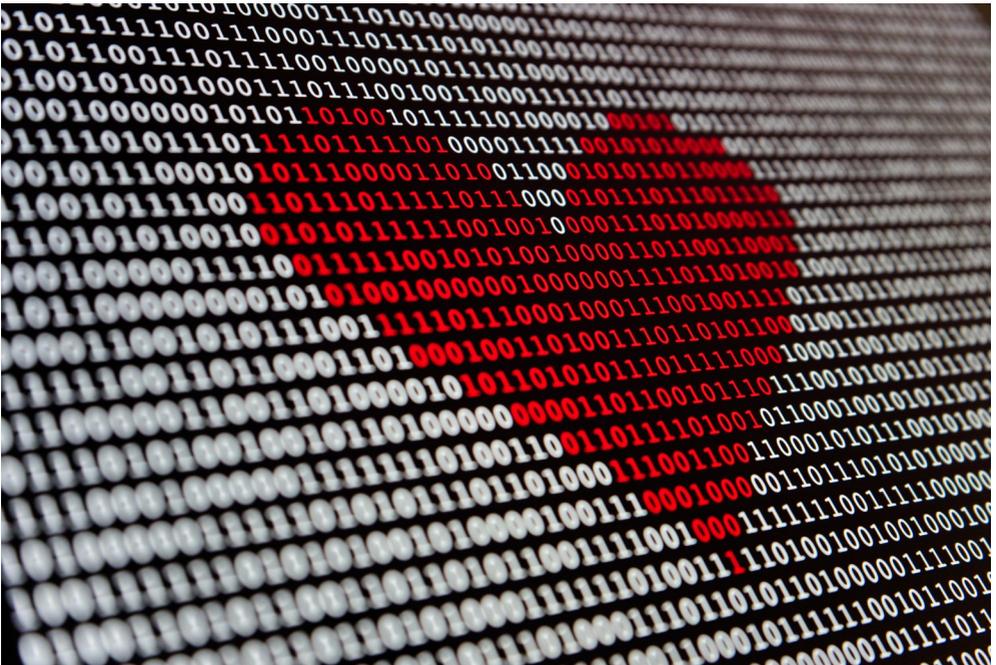
Ostatnio coraz częściej modłę się tzw. Modlitwą Pańską, czyli słowami, które Jezus podał swoim uczniom jako przykład modlitwy, jaką powinni komunikować się ze swoim Ojcem w Niebie. Poprzedził je wieloma wskazówkami na temat sposobu modlenia się, wskazując na negatywne przykłady, dotyczące modlitw na pokaz czy „przegadanej” modlitwy (patrz Ewangelia Mateusza 6,1-7).

Dlaczego Jezus musiał uczyć swoich uczniów jak modlić się do Boga? Zadają sobie to pytanie. Przecież byli Żydami, wręcz zanurzonymi w rzeczywistość pełną odniesień do Stwórcy. Wydawałoby się, że jest oczywiste, iż wiedzą, kim jest Bóg, czego oczekuje i jak możemy się do Niego zwracać. Okazało się jednak, że było ina-

czej. Jezus uznał, że musi ich tego nauczyć. Sami zresztą tę potrzebę widzieli i o taką naukę prosili. Widocznie widzieli w Jego sposobie modlitwy coś, co było inne od modlitwy pozostałych ludzi, którzy ich otaczali. A modlili się przecież wszyscy Żydzi.

Im częściej powtarzam słowa Modlitwy Pańskiej tym wyraźniej widzę, że jej treść jest w pewien sposób włożona w serce narodzonego na nowo człowieka. Jest „zaprogramowana” w nowym sercu, danym takiemu człowiekowi przez Boga. Ezechiel pisał wszak (Księga Ezechiela 36,26) – „*I dam wam serce nowe, i ducha nowego dam do waszego wnętrza, i usunę z waszego ciała serce kamienne, a dam wam serce mięsiste*”.

To normalne, że chrześcijanin przychodząc przed Boży tron przede wszystkim



pragnie oddać Mu chwałę, uwielbić Go, traktując jednocześnie jak swojego kochającego i kochanego Ojca. Że uznaje królowanie i wszechmoc Boga. Że zgodnie z wezwaniem Jezusa nie ma oporów by prosić o zaspokojenie swoich podstawowych potrzeb. („Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: O cokolwiek byście prosili Ojca w imieniu moim, da wam. Dotąd o nic nie prosiłście w imieniu moim; proście, a weźmiecie, aby radość wasza była zupełna” – Ewangelia Jana 16,23-24; „Jeśli tedy wy, będąc złymi, potraficie dawać dobre dary dzieciom swoim, o ileż więcej Ojciec wasz, który jest w niebie, da dobre rzeczy tym, którzy go proszą” – Ewangelia Mateusza 7,11).

Prośba o odpuszczenie win, pomoc w wyjściu z pokuszeń – to także oczywiste w zwracaniu się chrześcijanina do Pana. Równie oczywiste jest, że tak jak zaczynamy modlitwę od uznania świętości Boga i oddawania Mu chwały, tak samo tę modlitwę kończymy, podkreślając królowanie, moc i chwałę Pana.

To przecież w oczywisty sposób „układa się” w Modlitwę Pańską, wydaje się ona jakby naturalną emanacją wierzącego serca. Ale wszyscy od małego uczyliśmy się tej modlitwy na pamięć i istnieje niebezpieczeństwo, że tylko recytujemy ją nieco bezrefleksyjnie. Dlatego dobrze nie spieszyć się i z namysłem wymawiać kolejne zdania. A może jeszcze lepiej mówić tę modlitwę własnymi słowami... Wiem, że są zbory, w których wręcz zakazuje się publicznego „odmawiania” Modlitwy Pańskiej i choć to dla mnie nieco dziwne, to chyba rozumiem tę ideę i obawę przed bezrefleksyjnym powtarzaniem słów. Świętych słów.

Człowiek religijny, który nie poznał osobiście swojego Ojca, ale tylko o Nim słyszał, może nawet nauczyć się na pamięć, jak ma do Niego wołać. Ale gdy pamięć nagle zawiedzie to... serce wtędy milczy, bo nie wie jak się modlić. Po prostu brak „oprogramowania”. „Nie dziw się, że ci powiedziałem: Musicie się na nowo narodzić” (Ewangelia Jana 3,7). ■

Chleb nasz powszedni

Henryk Hukisz

Rok składa się z 365 lub 366 dni. Każdy dzień natomiast to 24 godziny, każda godzina to 60 minut i tak dalej. Chcę przez to powiedzieć, że bardziej nas interesuje mniejsza jednostka czasu, niż rok w całości. Dlatego mówimy o chlebie powszednim, czyli o zaspokojeniu potrzeby bieżącego dnia.

Samo słowo „powszedni” jest trochę mylące, gdyż „dotyczy każdego nieświętowanego dnia w tygodniu” (Słownik Języka Polskiego PWN). Dopiero w dalszym zna-

czeniu, i to w odniesieniu do zwrotu „chleb powszedni”, znajdujemy tamże wyjaśnienie, że chodzi o „codzienne, zwykłe jedzenie konieczne do utrzymania się przy życiu.” Czyżby Pan chciał dać nam chleb jedynie w dni powszednie, z wyjątkiem Niedzieli i świąt?

Postanowiłem więc nieco zgłębić tę kwestię, zaglądając do tekstów oryginalnych naszej Biblii. Jak wiemy, dwaj ewangeliccy, Mateusz i Łukasz, zapisali dla potomnych tekst najbardziej znanej modlitwy,

którą znamy jako „Ojciec nasz”. W obu przypadkach ta prośba brzmi podobnie, chociaż Mateusz zapisał „Naszego chleba powszedniego daj nam dzisiaj” (Mat 6,11), to Łukasz dodaje słówko „kata”, co zostało oddane w naszym przekładzie - „Dawaj nam codziennie nasz chleb powszedni” (Łuk 11,3).

Lecz bardziej zainteresowało mnie to oryginalne słowo, które w naszym języku zostało oddane jako „powszedni”. W języku greckim użyte jest słówko „επιουσιον” [epiousion], które sprawia dość duży kłopot tłumaczom i komentatorom, gdyż najczęściej odnosi się do potrzeb nadchodzącego dnia, oznacza coś, co jest konieczne w nadchodzącym czasie. Pierwsze znaczenie tego złożonego wyrazu odnosi się do rzeczy „koniecznych do bycia”, czyli niezbędnych do egzystencji. Jeden z popularnych komentatorów, żyjący na przełomie XVIII i XIX wieku Adam Clarke, stwierdził, że badając zastosowanie tego słowa, znalazł około 30 różnych wyjaśnień. Czyli nasz „chleb powszedni” nie jest tak bardzo powszedni, skoro musimy poszukiwać dokładniejszego znaczenia tego słowa. Jeden z głównych ojców kościoła wschodniego Teofilakt, wyjaśniał użycie słowa „epiousios” w odniesieniu do modlitewnej prośby o chleb, w ten sposób: „Chleb, jako konieczny środek naszego bycia i utrzymania oznacza taką ilość pokarmu, jaka jest niezbędna do zachowania naszego zdrowia i siły, która zostaje zamieniona w substancję naszego ciała”. Komentator dalej wyjaśnia, że chodzi o aluzję do panującego wówczas zwyczaju wśród podróżników, którzy zachowywali część pożywienia z poprzedniego dnia na następny. Lecz ponieważ ta ilość z reguły nie wystarczała, zdani byli na Bożą opatrzność.

Słowo „epiousios” kilkakrotnie w Nowym Testamencie oznacza następny dzień (Dz 7,26, 16,11, 20,15, 21,18). Tak więc

sądzę, że w modlitwie o „powszedni chleb”, chodzi o zaopatrzenie w pożywienie na czas nadchodzący. Przecież jemy, aby mieć siłę w czasie nadchodzącym, a nie w tym, który już minął. Zwróćmy uwagę na Boże zapewnienie zaopatrzenia w drodze, w jaką wybierali się Izraelici. Bóg nieustannie przypominał wędrującym Izraelitom, że prowadzi ich do ziemi „o którą troszczy się PAN, twój Bóg. Oczy PANA, twego Boga, nieustannie spoczywają na niej od początku aż do końca roku” (5 Mojż 11,12).

Pan Jezus, autor słów naszej popularnej modlitwy, powiedział również: „Nie martwicie się o dzień jutrzejszy, bo jutro zatroszczy się samo o siebie. Każdy dzień ma dość własnego utrapienia” (Mat 6,34). Chodzi więc o troskę o nasze potrzeby na każdy dzień. Dzisiejszy dzień już mamy zapewniony, bo żyjemy i z reguły mamy coś w lodówce na cały dzień. Troszczymy się najczęściej o to, co będziemy jeść jutro, dlatego Pan Jezus wskazał na to, że mając Ojca w niebie, którego imię święcimy i którego wolę pełniimy, nie musimy martwić się o następny dzień. Bóg zna nasze potrzeby, gdyż Jego Syn zapewnia nas, że „Ojciec w niebie zna bowiem wszystkie wasze potrzeby” (Mat 6,32).

Możemy być spokojni o każdy dzień w nadchodzącym roku. Każdy z nich jest już zaplanowany przez Ojca niebieskiego. On już przewidział odpowiednią porcję pożywienia, jaka jest niezbędna do przeżycia. Dlatego też mamy wspiane zapewnienie, że Bóg myśli również i o tym, ile potrzebujemy. Salomon zapisał to w formie prośby modlitewnej - „Nie zsyłaj na mnie ani biedy, ani bogactwa. Karm mnie tylko chlebem potrzebnym do życia, abym - gdy będę syty - nie zaparł się Ciebie i nie mówił: Kim jest Pan? albo - gdy zubożę - nie zaczął krąść i nie obrażał imienia mojego Boga” (Prz 30,8,9).

Myszę, że apostoł Paweł miał również to na uwadze, gdy pisał: „nauczyłem się po-

przestawać na tym, co mam. Umiem żyć w biedzie i umiem żyć w dostatku. Do wszystkiego jestem należycie przygotowany: mogę być syty i głodny, żyć w dostatku i w biedzie” (Fil 4,11-12). Taką postawę można mieć jedynie wtedy, gdy ma się właściwą relację z Chrystusem, gdyż On jest wszystkim, co naprawdę potrzebujemy. Dlatego Paweł dodał po tym oświadczeniu, że „wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (w. 13).

Dziś rano, gdy położyłem przed sobą kromkę chleba na śniadanie, takiego zwykłego, jaki jemy codziennie, pomyślałem o tym, że Bóg ma przygotowane dla nas zaopatrzenie na jutro, i na każdy następny dzień. To wcale nie znaczy, że nie musimy na ten chleb zapracować, lecz że On o wszystkim wie i o wszystkim myśli. Jak wiemy, źródłem naszych przychodów jest praca, jak to trafnie ujął Paweł: „Jeśli ktoś nie chce pracować, niech też nie je” (2 Tes 3,10). Chyba, że tak jak w moim przypadku, gdy pracowałem przez wiele lat, trochę zostało

odłożone w postaci funduszu emerytalnego. Teraz jednak wiem, że obecnie muszę pokładać więcej ufności w Bogu, aby wystarczyło do następnej wpłaty na konto bankowe.

Co więc należy teraz robić, aby zapewnić sobie Bożą opatrzność i Jego błogosławieństwo? To samo, co każdego dnia musieli robić Izraelici. Bóg powiedział bowiem: „Spójrz! Dziś daję wam błogosławieństwo i przekleństwo. Błogosławieństwo – jeżeli będziecie słuchać przykazań PANA, waszego Boga, które ja wam dziś dałem” (5 Mojż 11,26-27), i kilka wierszy dalej dodaje: „Starajcie się więc wypełniać wszystkie ustawy i nakazy, które ja wam dziś daję” (w. 32).

Niech to ostatnie polecenie wypełnia nasze myśli i starania, zgodnie z zaleceniem naszego Pana i Zbawiciela: „Szukajcie więc najpierw Królestwa Boga i Jego sprawiedliwości, a wszystko inne będzie wam dodane” (Mat 6,33). ■

Jako i my odpuszczamy

Piotr Aftanas

Przebaczenie to kluczowy temat chrześcijaństwa. Nie mówimy tu o przebaczeniu wśród ludzi niewierzących, czy nieodrodzonych duchowo. Ci radzą sobie z tym lepiej lub gorzej, lecz w żadnym wypadku nie jest to dla nich zbawienne. Czytałem kiedyś o dość religijnych Polakach, którzy z dumą i satysfakcją pluli w twarz swoich oprawców podczas ich procesów po drugiej wojnie światowej. Ale też i o tym jak buddysta przebaczył hitlerowcowi, który go nękał. Mówi się, że przebaczenie łagodzi stres i poprawia samopoczucie, ale i zemsta niektórym przynosi ogromną ulgę. Przebacze-

nie może też być czystym pragmatyzmem wg tzw. „prawa karmy”, które podkreśla, że człowiek nie jest w stanie uciec przed konsekwencjami swoich czynów. Nawet Piłat i Herod musieli sobie coś odpuścić skoro stali się przyjaciółmi. To nie o tych wszystkich przypadkach będzie ten artykuł.

Modlitwa Pańska (Mat 6, Łk 11) dotyczy tylko i wyłącznie uczniów Jezusa, ludzi mających żywą więź z Duchem Świętym. Inni ludzie wypowiadając zawarte w niej słowa w najlepszym wypadku okazują chęć poznania Boga, a w najgorszym są ignoran-

tami lub nawet gardzą Nim.

W modlitwie Pańskiej widzimy wyraźne powiązanie ludzkiego i Bożego przebaczenia. Nie otrzymamy przebaczenia, jeżeli sami nie odpuścimy. Oczywiście jest, że swoim przebaczeniem nie zapracowujemy na odpuszczenie naszych win, ono raczej odzwierciedla i determinuje więź, jaką mamy z naszym Ojcem. Jednak jednymi z najtrudniejszych prób w chrześcijaństwie są sytuacje, w których musimy przebaczyć. Prawdopodobnie większość uczniów co najmniej raz przechodzi w swoim życiu przez szatańskie głębinę w postaci przesładowań, niesprawiedliwości i potężnych zranień. Zazwyczaj spada na nas to, czego najbardziej się boimy. „*Bo dopadło mnie to, przed czym drżałem, dosięgło to, co budziło mój lęk*” Job 3,25. Zmagamy się z tym dłużej lub krócej, ale zawsze odnosimy zwycięstwo. Próba taka obliczona na całkowitą porażkę i zniszczenie, faktycznie okazuje się przejściem do praktycznego poznania powodu i mocy usprawiedliwienia naszej duszy, sensu tego co On uczynił dla nas na krzyżu, czemu towarzyszy wzrost wiary i rozwój duchowy.

„*Wy z Boga jesteście, dzieci, i odnieśliście nad nimi zwycięstwo, gdyż Ten, który jest w was, większy jest niż ten, który jest w świecie*” (1J 4,4).

„*Bogu zaś niech będą dzięki, który nam w Chrystusie zawsze daje zwycięstwo i woń Jego poznania rozchodzi się przez nas na każdym miejscu*” (2Kor 2,14).

„*Jak napisano: Z powodu ciebie co dzień nas zabijają, Uważają nas za owce ofiarne. Ale w tym wszystkim odnosimy przeważające zwycięstwo przez Tego, który nas umiłował*” (Rz 8,37).

Dlatego zaraz po prośbie o odpuszczenie win Bóg nas uczy aby prosić: „wybaw nas od złego”, od odpadnięcia, od poddania się i rezygnacji, a jeszcze dalej Ewangelia Łukasza zapewnia, że Bóg przyjdzie z po-

mocą, da się odnaleźć, otworzy drzwi...

Nauka proszenia świadczy, że zagrożenie jest realne, a porażka pewna i Bóg dokładnie o tym wie, bo „*sam przeszedł przez cierpienia i próby i [tylko On] może dopomóc tym, którzy przez próby przechodzą*” (Hebr 2,18). Przebaczenie jest próbą, z której wyjście znajduje się w Chrystusie.

Nauka proszenia to nauka wiary w Boga, a nie wiary w wiarę, czy w swoje możliwości. Wystarczy ziarenko takiej wiary w Boga, aby odpuszczać tym, którzy dziesięć razy dziennie nas ranią, ale zaraz potem żałują tego (Łk 17,4-5).

Nauka proszenia o wybaczenie w pewnym sensie upokarza nas, ponieważ prosząc musimy przyznać, że zawodzimy. Upokorzenie to wzrastanie w pokorę, czyli coraz większą zależność od Boga, znajdując w Nim poczucie bezpieczeństwa i poczucie własnej wartości.

Nauka proszenia o wybaczenie skłania do pielęgnacji postawy odpuszczania swoim wrogom tak, aby mogło to wejść nam w krew i tym samym do jasnego, dojrzałego rozumienia Bożej łaski, ponieważ „*kiedy jeszcze byliśmy grzesznikami, Chrystus za nas umarł*” Rz 5,8. Apostoł Paweł dobrze wiedział, że krzyż i odpuszczanie winowajcom to centrum ataku wrogich sił: nie dajmy się wykorzystać szatanowi - mówił - jego intrygi są nam przecież znane (2 Kor 2,1-11).

Wybaczenie jest tak samo potrzebne jak powszedni chleb (i jak tlen - w piosence Tomka Żółtko). Bez pokarmu zginiemy, bez przebaczenia nie da się żyć duchowo. Jeżeli odpuścimy, to mam prawo być pewnym, że Bóg mi odpuścił. Po modlitwie Pańskiej św. Mateusz dodaje: „*jeśli jednak nie wybaczycie ludziom, to wasz Ojciec nie wybaczy i wam waszych upadków*”. Nie można być chrześcijaninem i nie wybaczając, tak jak butelka z napisem Coca-cola nie jest Coca-colą, mimo, że posiada taki napis. Jezus stawia tę sprawę bardzo ostro i wyraźnie. Przykła-

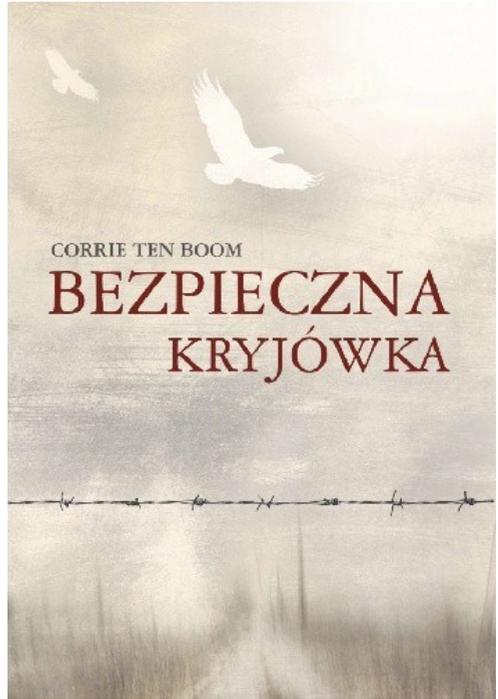
dem Biblijnym może być Achitofel – dziadek Batszeby, który postanowił nie przebaczyć.

Wybaczenie jest także okazywaniem miłości tym, którzy na to nie zasłużyli, tym, którzy „nie wiedzą co czynią”. Jest zapachem po zdeptanych kwiatach.

Przebaczenie to nie pojednanie (choć czasem do niego dochodzi, jeśli jest taka możliwość). Przebaczenie dokonuje się we wnętrzu osoby zranionej.

Absolutnie nie czekajmy aż zmienią się nasze uczucia! Czasem odpuszczanie swoim winowajcom może wyglądać karykaturalnie, sztucznie i niezgrabnie, może być czymś w rodzaju ślepego postuszeństwa WBREW temu co się czuje. Owoce okażą się nieproporcjonalnie potężne.

Tyle teoria. W praktyce jest to bardzo ciężka praca. Trwanie w nieprzebaczeniu na dłuższą metę jest trujące. Ale potrzeba dużej delikatności i mądrości, aby móc wesprzeć osobę z krwawiącymi ranami na duszy. Wydawałoby się, że wystarczy jedna decyzja, jeden gest i po sprawie, lecz często stan taki trwa długie lata. Nie potrafimy przebaczyć toksycznym rodzicom, którzy zrujnowali nam życie, małżonkowi, który zdradził i nic sobie z tego nie robi; zbrodniarzom, którzy bestialsko wymordowali nam rodziców i dzieci, cwaniakom, którzy doprowadzili do bankructwa naszą firmę. Unikamy wówczas miejsc, rozmów, ludzi, którzy mogliby rozdrapać niezabliźnione rany. Potrzebujemy ciepłego współczucia, ponadnaturalnej rehabilitacji duchowej. *„Zrozpaczonemu przyjaciel winien co najmniej okruczeństwo złości, chociażby ten zaniechał bojaźni Najwyższego”* (Job 6,14). A może właśnie na przekór sobie trzeba by wybrać się na czyjeś wesele, aby błogosławić innym, czy do muzeum drugiej wojny, aby modlić się o wewnętrzny pokój, na grób ojca, aby zostawić tam swoją gorycz, czy



wyjść z cienia i rozpocząć nową działalność. Dzięki Bogu za Ducha Świętego.

Znamy historię Corrie ten Boom, która cudownie uwolniona z obozu koncentracyjnego wróciła do Ameryki, gdzie usłyszała podczas modlitwy głos Boży: „naród niemiecki cierpi z powodu niezabliźnionych ran wywołanych wojną. Idź do nich i ogłoś im ewangelię”. Tam spotkała okrutnego strażnika obozu, w którym zamordowano jej ojca i siostrę. Okazało się, że się nawrócił i prosi ją o przebaczenie. W pierwszej chwili nie mogła tego zrobić, wyciągnęła tylko rękę, lecz w tym momencie cała gorycz ustąpiła na rzecz Bożej radości. Wiele takich historii możemy znaleźć w jej książkach. Wiele też w tym temacie na pewno nauczymy się z książek Richarda Wurmbraunda i jego rodziny, którzy latami byli torturowani w komunistycznej Rumunii. Oni to założyli potem Głos Prześladowanych Chrześcijań – fundację pomagającą

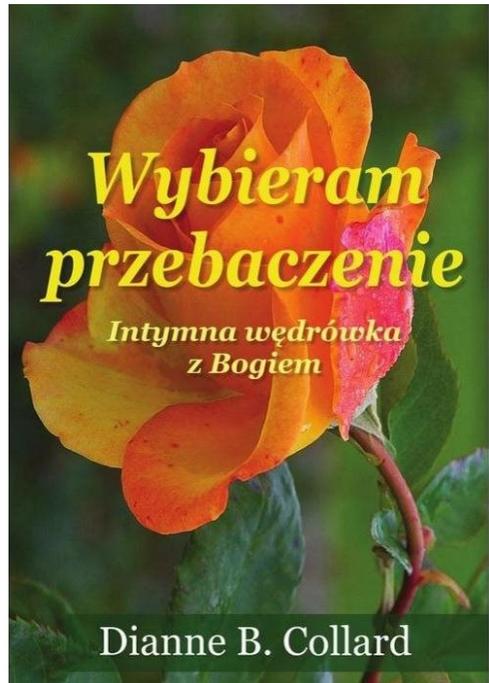
cierpiącym chrześcijanom na całym świecie. Ostatnio na ich stronie czytałem świadectwo mieszkanki Erytrei – 16 lat więziennej w straszliwych warunkach tylko dlatego, że nie wyparła się wiary w Chrystusa. Po wyjściu na wolność zwróciła się do wierzących: „Wasze modlitwy mnie uratowały. To zwycięstwo jest zwycięstwem nas wszystkich. Wszystko to stało się możliwe dzięki Bożej łasce. Czuję się tak błogosławiona, że mogę uczestniczyć w cierpieniu Chrystusa. Nawet teraz nie żywię żadnej nienawiści do tych, którzy wtrącili mnie do więzienia i próbowali uprzykrzyć mi życie. Kocham ich”.

„Mogę wybaczyć każde zło wyrządzone mi, ale nie sądzę, żebym potrafił wybaczyć komuś, kto zraniłby któreś z moich dzieci. Czy Bóg naprawdę chciałby, żebym wybaczył pedofilowi albo mordercy mojego dziecka?” – debatowali kiedyś członkowie grupy misyjnej, o czym czytamy w książce Dianne Collard – „Wybieram przebaczenie”. Autorka przeszła przez głębiny horroru, gdy zamordowano z premedytacją jej syna. Jedną z jej konkluzji brzmi: „Odrzucenie przebaczenia jest jak wypicie trucizny na szczury, które mnie zraniły”.

Odrzucenia, zranienia, porażki, niesprawiedliwość, drwiny, prześladowania – to wszystko – dobrze, jak spotka nowonarodzonego chrześcijanina na początku drogi (przeczytaj Treń 3,26-37). Jest to najbogatsze doświadczenie, jakie możemy przeżyć z Chrystusem. Za najwyższą radość musimy je uważać – mówi Jakub, Piotr dodaje: „*Ukochani! Prześciancie się dziwić – jakby spotykało was coś niezwykłego – że was pali we wnętrzu; to się dzieje, by poddać was próbie. Ale w takiej mierze, w jakiej uczestniczycie w cierpieniach Chrystusa, w takiej też cieszcie się, abyście pełni niepomiernej radości mogli cieszyć się objawieniem Jego chwały. Gdy was znieważają ze względu na imię Chrystusa, szczęśliwi jesteście, bo spoczy-*

wa na was Duch chwały i Duch Boga” 1Pt 4,12-14. Wiedział co pisze, musiał przebaczyć sobie, widział jak traktują jego Nauczyciela, a potem został upokorzony publicznie przez Pawła, co nie było takie błahie (Gal 2,11n). Dopóki nie zrozumiemy i nie przeżyjemy przebaczenia praktycznie i namacalnie, możemy ciągle być ludźmi, którzy zachowują się nonszalancko lub możemy ciągle użalać się na sobą i popaść w depresję.

Otwarte ramiona i nadstawianie drugiego policzka to sprawa dojrzałości i mądrości. Przebaczenie ani trochę nie pomniejsza winy. Nieustannie bita żona wyprowadzi się, a rodzice molestowanego dziecka pójdą do sądu. Kościół wybacza, ale nie jest naiwny. Jezabel ze zboru w Tiatyrze dostała dość czasu na opamiętanie. Trzeba pamiętać o dyscyplinie, wykluczeniach, z kim nie zasiadać do stołu, kogo napomnieć publicznie i przed kim prze-



strzec. W tym wszystkim nie przejawiamy nienawiści ani wrogości, nie kieruje nami zazdrość ani chęć zemsty; lecz szacunek do Bożej sprawiedliwości : „*Albo czy nie wiecie, że niesprawiedliwi Królestwa Bożego nie odziedziczą? Nie łudźcie się! Ani ludzie nierządni, ani bałwochwalcy ani cudzołożnicy, ani zniewieściali, ani homoseksualiści, ani złodzieje, ani chciwcy, ani pijacy, ani oszczercy, ani zdierycy Królestwa Bożego nie odziedziczą*” 1Kor 6,9-10; „*Umitowani! Nie mścicie się sami, ale dajcie miejsce gniewowi Bożemu, gdyż napisano: Pomsta należy do Mnie, Ja odpłacam, mówi Pan*” Rz 12,19.

Na koniec chciałbym przywołać dość obszerny fragment poradnika Lawrence’a Crabba pt: „*Małżeństwo - święta budowla*”. Książka jest białym krukiem, a wierzę, że zawarte w niej myśli mogą okazać się dla wielu zranionych ludzi (nie tylko w małżeństwach) bardzo pomocne.

>>Poczucie akceptacji wobec naszego partnera zależne jest od przebaczenia, a to z kolei zależy od tego, czy chcemy spojrzeć na rażące nas zachowanie naszego męża lub żony z biblijnej perspektywy.

Maria sprawia przykrość Janowi. Jan czuje się dotknięty, ale pozostaje przy swej decyzji służenia jej pomimo jej nieprzyjemnego zachowania. Czegoś tu jednak brak. Jan wie o tym, a i Maria też niedługo to zauważy. Choć on stara się jej służyć, ponieważ chce być posłuszny Bogu, to jednak jego wysiłki, by okazywać jej miłość, wydają się jakieś sztuczne. Jest świadomy jakiegoś dziwnego przymusu służenia, który sprowadza jego męzowskie gesty do gry aktorskiej, tak, jakby udawał, że jest kimś innym, bo tak nakazuje mu scenariusz teatralny. Kiedy Jan mówi Bogu w modlitwie o swym nienaturalnym podejściu do Marii, zauważa w sobie gorycz, która się wzmaga, kiedy na nowo staje mu przed oczami to,

jak Maria wobec niego postąpiła. Uświadamia sobie, że jego uczucia wobec Marii skutecznie blokują wszelki postęp w kierunku jedności. Jan postanawia więc pozbyć się swojej złości, tak, by mógł w pełni zaakceptować Marię. Ale nie może akceptować kogoś, do kogo czuje urazę. Musi najpierw wygasic w sobie zgorzknienie, tak, by mogła wzrastać w nim pełna czułości, niewymuszona chęć służenia, pragnienie kochania żony oparte nie tylko na fakcie, że Bóg jest dobry, ale także na jego głębokiej troskliwości wobec niej.

Jan zwraca się o pomoc do chrześcijańskiego doradcy. „*Jak mam pokonać moje zgorzknienie, tak, by moja troska o Marię mogła wyrastać z głębokiej akceptacji?*”. Doradca odpowiada: „*Jest pan wciąż zły na żonę, ponieważ jej pan jeszcze nie przebaczył. Zgorzknienie wskazuje na to, że tak naprawdę, w głębi serca, nie przebaczył jej pan*”. Jan rozważa tę poradę i zaczyna rozumieć, że musi przebaczyć Marii, jeśli chce on ją naprawdę akceptować.

Zauważmy jak z tej scenki wyłania się definicja akceptacji: akceptować kogoś znaczy służyć bez urazy, lub przymusu. Innymi słowy, na akceptację składają się obydwa kanały naszej reakcji na dane wydarzenie: (1) decyzja służenia, i (2) brak uczuć, które przeszkadzałyby w służeniu. Pierwszy element zależy po prostu od naszego wyboru: służenie lub manipulacja. Drugi element jest jednak bardzo złożony. Nikt nie może siłą woli pozbyć się goryczy w stosunku do kogoś. A jednak, by rzeczywiście akceptować kogoś, kto sprawił nam przykrość, musimy zostać w jakiś sposób uwolnieni od wrogich uczuć, które wytwarza w nas wspomnienie tego przykrego wydarzenia. Jak mogę pozbyć się goryczy i tym samym zaakceptować mojego partnera?

Z charakterystyczną dla siebie prostotą Biblia podaje rozwiązanie w jednym słowie.

Przejście od zgorzknienia do życzliwości, od wymuszonej uprzejmości do szczerych przejawów miłości wymaga przebaczenia. Dobrze byłoby, gdybyśmy mogli jasno zrozumieć jakie elementy niesie z sobą przebaczenie i w jaki sposób usuwa z korzeniami wszelką urazę. Aby to zrozumieć, musimy zbadać jakie są źródła ludzkiej goryczy.

Przypomnijmy sobie, co powiedzieliśmy już o dwóch podstawowych potrzebach osobowych, potrzebie bezpieczeństwa i własnej wartości. Ponieważ nasze potrzeby są w pełni zaspokojone w naszej relacji z Chrystusem, mamy z czego dawać innym. Wolność, jaką daje nam Chrystus, pozwala nam także nie żądać niczego od naszych towarzyszy życia. Czujemy ból, jeśli nasz partner nas odrzuca lub lekceważy, ale Boża miłość i Boży cel dla naszego życia umożliwiają nam dalsze słuźenie, bez względu na to, jak mało otrzymujemy w zamian. Dlatego możliwe jest, nawet mając najbardziej przykrego męża lub żonę, wytrwanie w zamiarze słuźenia, a nie manipulowania.

Niemniej jednak, choćbym nie wiem ile opowiadał o tym, że niczego od mojej żony nie potrzebuję, nadal pragnę jej towarzysstwa, emocjonalnego wsparcia, szacunku, uznania, satysfakcji seksualnej i jeszcze wiele więcej. Ponieważ pragnę, żeby moja żona w określony sposób reagowała, jej niemiłe zachowanie może sprawić mi ból i przykrość. Gdybym niczego od niej nie chciał, to wtedy jej chłodne zachowanie wobec mnie nie sprawiłoby mi żadnej przykrości. Ale ja chcę czegoś od mojej żony i tak też powinno być. Jeśli nie otrzymam tego, co chcę, będzie mi oczywiście przykro. Ale w jaki sposób ból i przykrość potęgują się do tego stopnia, że stają się zgorzknieniem?

W mojej wcześniejszej książce na temat poradnictwa wysunąłem tezę, że nasza ocena danego wydarzenia w dużej mierze

wpływa na to, jakie uczucia ono w nas wywoła. Wyobraźmy sobie, że zaszło pewne wydarzenie. Jeśli jestem przekonany, że stanowi ono poważne zagrożenie fizycznego lub psychicznego dobra mojej osoby, poczuję głęboki niepokój i wściekłość. Jeśli jednak wiem, że wydarzenie to, choć bolesne, nie może wyrządzić żadnej szkody mojej osobie, będzie mi przykro i może będę poirytowany, ale w głębi serca spokojny.

(...)

Zastanówmy się raz jeszcze nad tym, co się dzieje, kiedy ktoś doznaje urazy. Wydarzenie to wymaga podjęcia decyzji (która może wydawać się odruchem) i wytwarza w nas uczucie. Załóżmy, że Jan, urażony mąż, z całego serca chce zaakceptować swoją żonę (Marię), która go uraziła. Przypuśćmy, że postanawia przebaczyć i stara się zapomnieć.

Jeśli jego postanowienie przebaczenia jest wynikiem dokonania szczerego wyboru, a nie wymuszonym spełnianiem obowiązku, to Jan nie ucieka się do żadnych świadomych środków odwetowych wobec swojej żony. Nie jest jednak łatwo podjąć takie postanowienie. Przypuśćmy, że tą urazą była wielokrotna niewierność Marii. Ponieważ okazała szczerą skruchę, Jan postanowił jej przebaczyć i dołożyć wszelkich starań, by odbudować ich małżeństwo. Podczas rozmów w poradni małżeńskiej Jan stwierdził, że często „dzielił się” z Marią tym, jak bardzo czuje się zdruzgotany, kiedy przypomni mu się jej cudzołóstwo. „Czy nie powinienem mówić Marii o moich uczuciach?” - pyta. „To zależy od tego, jaki jest pana cel, kiedy mówi jej pan o swoich uczuciach” - odpowiedziałem. „Wszystko, co pan robi powinno mieć jeden główny cel, którym jest słuźenie. Kiedy mówi pan Marii, że walczy pan ze wspomnieniem jej grzechu, obarcza ją to poczuciem winy i

potęguje jej frustrację. Przypuszczam, że tak naprawdę pańskie „dzielenie się” ma być dla niej karzącą konsekwencją tego, co zrobiła. A decyzja przebaczenia i służenia, którą pan podjął, wymaga, by nie wspominał pan więcej o swoich urażonych uczuciach”.

Pierwszym elementem przebaczenia jest mocne postanowienie nie stosowania żadnego rodzaju sankcji za doznaną urazę, a do tego potrzebna jest szczególną czujność wobec naszych najróżniejszych wyrażonych sposobów obchodzenia tego postanowienia.

Kiedy Jan już dobrze zrozumie i zastosuje ten aspekt przebaczenia, który polega na podjęciu decyzji, może mieć nadal trudności z tym, co czuje i z tym, że nie może zapomnieć. „Jak mam poradzić sobie z tą całą złością i urazą, które tkwią we mnie? (...) Jak mam się pozbyć tych myśli? Dopóki nie będę w stanie przestać o tym myśleć (a przynajmniej mniej się przejmować kiedy, już o tym myślę), nie wiem, jak będę mógł Marię kiedykolwiek naprawdę zaakceptować”.

Tu nasuwa mi się pytanie, czy wystarczy konsekwentnie przyjmować przebaczącą postawę wobec naszego partnera, by pozbyć się wspomnienia doznanej urazy. Rozważmy, co się będzie działo, jeśli Jan zacznie działać w przekonaniu, że kiedyś pamięć o tym wydarzeniu w końcu się zatrze.

Jeśli Jan czuje gorycz i złość, to jego problem polega na tym, że niewłaściwie ocenił wydarzenie, jakim była niewierność jego żony. Jego pierwotne uczucie przykrości zmieniło się w zgorzknienie, ponieważ Jan błędnie sądzi, że to przykre wydarzenie ma wpływ na jego wartość jako mężczyzny. Lekarstwem na jego zgorzknienie nie jest więc wzmocnienie wysiłków, ale odnowa myślenia. Jego zgorzknienie nie ustąpi tak długo, dopóki nie nauczy się uważać grzechu swojej żony za przeszkodę na drodze

Małżeństwo- święta budowla

Wzór Dla Par
Mażeńskich I
Poradnictwa



Lawrence J. Crabb, Jr.

do spełnienia jego pragnień, a nie za zagrożenie zaspokojenia jego potrzeb. I żadne „przebaczające uczynki”, choćby nie wiem jak liczne, nie mogą same w sobie zmienić zgorzknienia w rozczarowanie, ponieważ bezpośrednią przyczyną zgorzknienia jest niewłaściwa ocena danego wydarzenia, a nie nasze niewłaściwe zachowanie w reakcji na to wydarzenie.

Założmy jednak, że Jan trwa w swym postanowieniu, by przyjmować wobec Marii przebaczącą postawę bez zmiany swej błędnej oceny jej postępowania. Jak wpłynie to na jego uczucie zgorzknienia? Wielu powiedziałoby, że jego żal zostanie w końcu wyparty ze świadomości i ostrzegłoby przed możliwością ujawnienia się tych negatywnych uczuć w inny sposób. Ale w moim pojęciu psychologicznego funkcjonowania, technicznie bardziej prawdziwe byłoby stwierdzenie, że wspomnienie danego wy-

darzenia zostaje wyparte ze świadomości, a nie uczucia, jakie ono wywołuje. Rozróżnienie to, choć czysto techniczne, jest jednak bardzo istotne.

Uczuć nie można wyprzeć ze świadomości. Możemy nie rozładować fizycznych napięć odbieranych jako uczucia i można to nazwać „wypieraniem uczuć ze świadomości”, ale uczuć - tych nieuchwytnych, pobudzających nas stanów subiektywnej świadomości - samych w sobie nie można się pozbyć. Możemy nie poświęcać uwagi powracającemu wspomnieniu wydarzenia, które wzbudza w nas określone uczucie. Możemy unikać myślenia o tym. Możemy świadomie nie rozpamiętywać tego przykrego wydarzenia aby nie doświadczać na nowo bólu, jaki sprawia nam myślenie o tym. Jeśli będziemy się w tym ćwiczyć, to możemy osiągnąć całkiem niezłą biegłość w wybiórczym koncentrowaniu naszej uwagi na bardziej przyjemnych (lub przy najmniej mniej bolesnych) myślach.

Co jednak osiągamy przez takie wypieranie nieprzyjemnych myśli z naszej świadomości? Tak długo, dopóki Jan uważa, że cudzołóstwo Marii pomniejsza jego wartość jako mężczyzny, nie pojął co to znaczy ufać Panu w takiej sytuacji. Jego nieduchowe przekonanie, że szacunek Marii jest mu koniecznie potrzebny do tego, by mógł sam siebie akceptować, nie zostaje podważone. W rezultacie, jego bałwochwalczy zamiar zaspokojenia swoich potrzeb przez kogoś innego, niż Chrystus zostanie niezmieniony.

Doradca, który jedynie nakaze zgorzkniałemu klientowi, by postanowił przebaczyć swemu partnerowi doznana urazę, nie przyczynia się do wzrostu jego dojrzałości wypływającej z całkowitego zaufania samemu tylko Chrystusowi. Uda mu się jedynie zachęcić go do wymuszonego służenia, co unieruchamia tę parę małżeńską na po-

ziomie bardzo odległym od jedności w Chrystusie. Pod fasadą zwiększonych starań Jana, by ciepło odnosić się do Marii, kryje się jakieś tępe poczucie, że coś jest po prostu nie tak. Zwiększenie wysiłków niewiele pomaga w skutecznym rozwijaniu jedności, do której potrzebna jest rzeczywista akceptacja. Odnowa myślenia - zmiana naszej oceny przykrego wydarzenia - jest do tego absolutnie konieczna.

Jeśli więc sztywne trzymanie się postanowienia, że przebaczymy, nie rozwiąże problemu wypieranych myśli (myśli, które nadal mają moc wywoływania w nas pełnych goryczy uczuć), to jak możemy problem ten rozwiązać? Brakującym ogniwem jest ponowna ocena danego wydarzenia, by móc spojrzeć na nie z tej samej perspektywy, co Bóg - jako godne pożałowania, ale nie mające wpływu na nasze bezpieczeństwo i wartość. Przejście od niewłaściwego do właściwego spojrzenia na sprawę jest najważniejszym elementem przebaczenia.

Prawdziwe przebaczenie różni się od połowicznego przebaczenia w ocenie wydarzenia, które sprawiło nam przykrość. Prawdziwe przebaczenie uznaje to wydarzenie za istotne dla spełnienia naszego pragnienia, by mieć przy sobie kogoś, kto nas kocha, a nie za istotne dla zaspokojenia naszych potrzeb, by być bezpiecznym i wartościowym. Sztuka „zapomnienia” urazy polega na ponownej ocenie tego wydarzenia tak, by można je było zakwalifikować jako niezbyt ważne dla realizacji naszych celów. Zgorzknienie ustąpi miejsca rozczarowaniu (które jest do przyjęcia), jeśli mocne postanowienie, że przebaczymy połączone będzie z otwarciem się na działanie Ducha Świętego przez medytację nad faktem, że nasze potrzeby są w pełni zaspokojone w Chrystusie <<. ■

„Abyśmy nie tak szybko dali się zbałamucić i nastraszyć”, czyli jak korzystać z przekładu interlinearnego – część 1:
Nowy Testament

Tomasz Biernacki

CZY TAK SIĘ RZECZY MAJĄ?

Dysponujemy coraz większą liczbą tłumaczeń Pisma Świętego i zdaje się, że powinno nas to cieszyć. Tylko w naszym języku jest ich już ponad dwieście, ale trzeba zauważyć, że potrafią znacząco się między sobą różnić. I choć logika podpowiada, że tak być nie powinno, to jednak takie są fakty!

Przyczyn tego stanu rzeczy jest wiele. Niestety nie wyłączając spośród nich zwyczajnych braków warsztatowych niektórych tłumaczy, a nieraz – o zgrozo – nawet świadomych nadużyć z ich strony.

Możemy zatem powiedzieć, że choć powszechny dostęp do mnogości przekładów jest wielkim błogosławieństwem naszych czasów, **może się jednak okazać również przekleństwem**. Istnieje ryzyko, że ktoś dysponując tyloma „wersjami” tekstu Słowa Bożego, będzie próbował przekazać nam rzecz nieprawdziwą, „podpiekając się” najbardziej pasującym mu przekładem.

Jak się przed tym uchronić? Co robić, abyśmy – cytując Biblię – „nie tak szybko dali się zbałamucić i nastraszyć” (2Tes 2,2)? Czy jest inna droga niż zatkanie uszu i zamknięcie się na cztery spusty w komorze modlitwy? Najpewniej takie radykalne kroki okazałyby się skuteczne, ale nie są konieczne.

Szczęśliwie to samo Słowo Boże, którego niektórzy pokrętnie (nad)używają do rozpowszechniania swoich niebiblijnych

poglądów, daje nam świetny przykład działania, które **zabezpieczy nas przed zbałamuceniem**. Nie musimy żyć w strachu, że ktoś nas zbałamuci (w oryginale Paweł użył słowa, które można tłumaczyć: „wstrząsać, chwiać, wytrącić kogoś z jego bezpiecznego i szczęśliwego samopoczucia, zaniepokoić, wzburzyć myśli”) jeśli weźmiemy przykład z opisanych w Dziejach Apostolskich mieszkańców Berei: „Byli szlachetniejszego usposobienia niż owi w Tesalonicy; przyjęli oni Słowo z całą gotowością i **codziennie badali Pisma, czy tak się rzeczy mają**” (Dz 17,11).

Gdy ktoś wprowadza nas „głębiej” w rozumienie Słowa Bożego – przedstawia nam pewne prawdy w rewolucyjny, nowy sposób – miejmy się na baczności. Nie odrzucajmy niczego z założenia. Przyjmujemy Słowo z *całą gotowością*, bo przecież wciąż mamy „wzrastać w poznaniu” (2P 3,18) i pokornie trzeba nam przyjąć, że nie wszystko już wiemy i rozumiemy. Potem jednak naszym zadaniem jest **badanie Pisma, czy tak się rzeczy mają!** I najlepiej – za przykładem Berei – robić to codziennie. Pamiętajmy – **prawda nie boi się weryfikacji!**

Jesteśmy w świetnej sytuacji! Nam jest dużo łatwiej badać „czy tak się rzeczy mają” niż Bereańczykom. Mamy świetne narzędzia, które temu służą. Już wspomniana mnogość przekładów pozwala nam porównywać czy dane tłumaczenie nie odbiega znacząco od efektów pracy innych ekspertów. Jeśli tylko zadamy sobie nieco trudu – nie damy się wprowadzić w błąd!

DO ŹRÓDEŁ BLIŻEJ NIŻ KIEDYKOLWIEK

Bądźmy szczególnie ostrożni, gdy ktoś buduje swoją teologię w oparciu o jeden werset Pisma Świętego, a zwłaszcza jeden z wielu wariantów tłumaczenia danego fragmentu. Koniecznie należy sprawdzić wtedy czy rzeczywiście „tak się rzeczy mają”.

Najbezpieczniej w takim przypadku jest sięgać do przekładów dosłownych, które w odróżnieniu od parafrazy, starają się maksymalnie wiernie (słowo w słowo) oddawać myśl oryginału Pisma.

Gdy studiowałem teologię, trzeba było wydać niemałe pieniądze na odpowiednie materiały, lub odwiedzać specjalistyczne biblioteki, aby móc sięgnąć „do źródeł”. Nie minęło jednak wiele lat, a doczekaliśmy czasów, w których nie trzeba specjalistycznego wykształcenia, by dość swobodnie sięgać do oryginału Biblii.

Często tego nie robimy, bo nie wiemy, że to takie proste i dostępne na wyciągnięcie ręki (ewentualnie kilka kliknięć w internecie). Możemy sprawdzić każdy fragment w tzw. interlinii za pośrednictwem darmowych programów komputerowych, aplikacji w telefonie albo zwyczajnego odwiedzenia odpowiedniej strony internetowej.

Możliwe, że nieraz słyszeliśmy już o przekładzie interlinearnym, ale nie wiemy co to znaczy i jak z niego korzystać? W tym tekście skupiamy się na Nowym Testamencie spisany w języku greckim.

PRZEKŁAD INTERLINEARNY – CO ZAWIERA?

Najprościej rzecz ujmując, interlinią nazwiemy te przekłady, które prezentują tekst biblijny zestawiając ze sobą podstawowe informacje dotyczące każdego słowa oryginału, umieszczając je w kilku występujących pod sobą liniach. Najczęściej znajdziemy tam:

- **słowo w oryginale** / czasem w dodatkowej linii znajdziemy zapis fonetyczny danego słowa

- **numer słowa w systemie Stronga**: Żyjący w XIX wieku James Strong, profesor teologii egzegetycznej, sporządził konkordancję Pisma Świętego z wykorzystaniem przekładu Biblii króla Jakuba [KJV] i nadał każdemu występującemu tam słowu unikalny numer. Numeracja ta została przyjęta przez innych badaczy i upowszechniła się na całym świecie. System Stronga tworzy swoisty indeks do Pisma Świętego, pomagający nam odnaleźć dane słowo we wszystkich miejscach, w których występuje w Biblii. Konkordancja Stronga zawiera 8674 hebrajskich i 5624 greckich słów źródłowych.

- **analiza gramatyczna**: skróty opisujące umownymi kodami typ części mowy, przypadek, rodzaj, liczbę, tryb, stronę, czas danego wyrazu. Możemy się dzięki temu zorientować czy interesujące nas słowo występuje np. w formie dokonanej, czy też opisuje stale trwającą czynność.

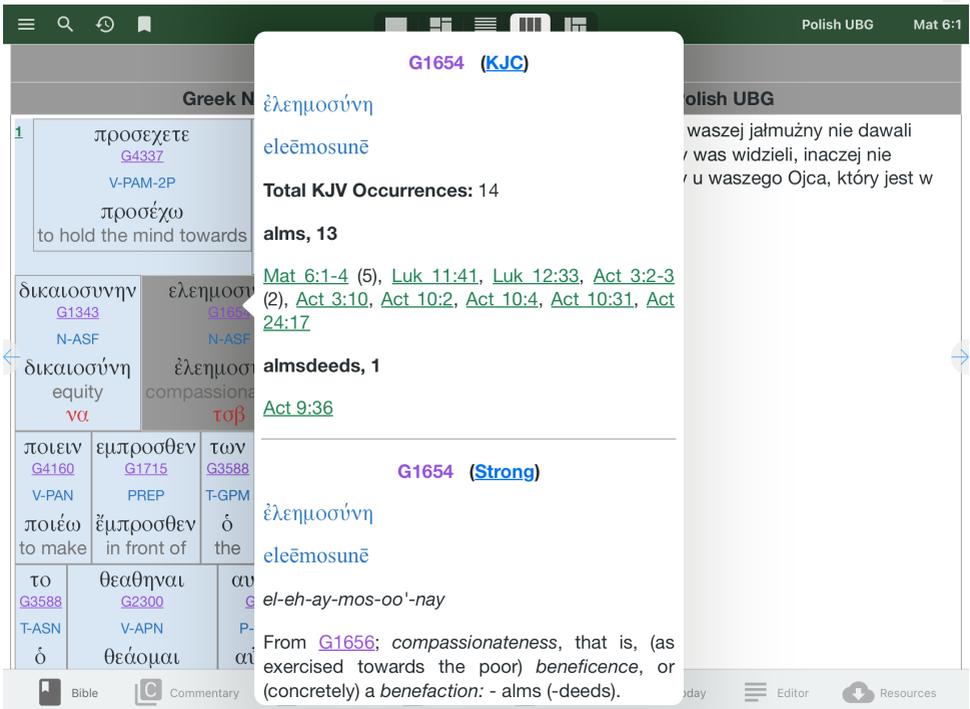
- **tłumaczenie danego słowa** proponowane przez redaktorów przekładu.

PRZEKŁAD INTERLINEARNY – GDZIE GO SZUKAĆ?

Dziś dostęp do tego rodzaju przekładów jest całkowicie darmowy. Wystarczy nam komputer lub telefon z dostępem do internetu. Nie jestem w stanie przedstawić wszystkich możliwych miejsc, ale poniżej kilka propozycji, spośród których możesz wybrać najwygodniejszą dla siebie.

- **przekład interlinearny na komputerze**:

Istnieją liczne programy komputerowe, które ułatwiają studiowanie Pisma Świętego. Wśród nich polecić mogę „e-Sword”, który pobrać możemy z internetu (www.esword.net). Wersja na komputery z systemem operacyjnym Windows jest darmowa,



wersja na Macintosha to koszt 59,99 zł. Gdy już zainstalujemy program, daje on nam możliwość darmowego doinstalowania wielu modułów. Wśród nich należy odnaleźć niedawno dodany (08.09.2021 roku) przekład – **Greek New Testament (Interlinear) w/ Strong's Numbers [Greek NT INT+]**. Zestawia on w pięciu liniach wszystkie podstawowe informacje i tłumaczenie poszczególnych słów na język angielski. Można też tak ustawić program by w jednym oknie porównać przekład interlinearny z innymi, wybranymi przez nas przekładami polskimi.

• przekład interlinearny w aplikacji na telefon/tablet:

Istnieje coraz więcej aplikacji do studiowania Biblii, które możemy pobrać na telefon lub tablet. Warto wymienić chociażby: **MyBible, MySword Bible, Bible Hub** czy

rozpowszechniana przez Life Church aplikacja **Biblia**, która choć posiada niewiele polskich przekładów (na dziś raptem 7), to jest bardzo przyjazna w obsłudze i oferuje np. wiele tematycznych planów czytania Słowa Bożego. Aplikacje te umożliwiają nam łatwe przełączanie się między tłumaczeniami, albo nawet zestawianie ich ze sobą i porównywanie.

Jeśli szukamy jednak przejrzystego przekładu interlinearnego, sugerowałbym zakup opisanej wyżej aplikacji **e-Sword**. Choć znajdziemy tu tylko 4 polskie przekłady, to jednak możemy za darmo pobrać wspomniany wyżej moduł greckiego Nowego Testamentu z kodami Stronga [**Greek NT INT+**]. Zarówno na tablecie jak i telefonie, możemy jednocześnie wyświetlać polskie tłumaczenie i wspomniany przekład interlinearny. Wielkim plusem tej aplikacji jest możliwość łatwego podejrzenia

wszystkich innych miejsc, gdzie występuje dane słowo – wystarczy dotknąć numer słowa wg systemu Stronga, a pokażą się nam inne miejsca, w których dane słowo występuje.

• **Przekład interlinearny on-line:**

* **Bible Hub**

Nie trzeba instalować specjalnych programów, aby móc sprawdzić jakieś słowo w oryginale. Wystarczy nam przeglądarka internetowa i odwiedzenie odpowiedniej



([Polish UBG](#)) I nie wystawiaj nas na pokusę, ale wybaw nas od złego; twoje bowiem jest królestwo, moc i chwała na wieki. Amen.

([Greek NT INT+](#))

καί G2532 CONJ	μη G3361 PRT-N	εισενεγκης G1533 V-AAS-2S	ημας G2248 P-1AP
καί and	μή not, lest	εισφέρω to carry inward	ἐγώ us
← εις G1519 PREP	πειρασμον G3986 N-ASM	αλλα G235 CONJ	→
εις to	πειρασμός a putting to proof	ἄλλα other things	
ρουσαι G4506 V-ADM-2S	ημας G2248 P-1AP	απο G575 PREP	του G3588 T-GSM
ῥύομαι to rush	ἐγώ us	ἀπό off	ο the
		πονηρου G4190 A-GSM	πονηρός hurtful
	οτι G3754	σου G4575	εστιν G2076
		η G3588	
BBL	CMT	DCT	LEX
		REF	DEV
		BRP	

strony. Jest ich przynajmniej kilka. Ja polecam przede wszystkim stronę www.biblehub.com/inteliner ze względu na to, że jest w moim odbiorze najczytelniejsza (najschludniejsza), a klikając kod Stronga przy poszczególnych słowach, w łatwy sposób znajdziemy dużo więcej informacji oraz pełną konkordancję z występowaniem tej formy w innych fragmentach Pisma. Jest to strona międzynarodowa, wymagana jest tu zatem znajomość języka angielskiego.

* **Biblia Apologety**

Jeśli potrzebujesz polskiego przekładu interlinearnego, możesz skorzystać ze strony www.bibliaapologety.com – znajdująca się tam interlinia zawiera: tekst oryginalny, transkrypcję fonetyczną poszczególnych słów, kody gramatyczne, numerację Stronga oraz katolicki przekład **Biblii Tysiąclecia**. Nie wszystko działa na tej stronie idealnie, ale Cezaremu Podolskiemu należy się szacunek za wielkie zadanie, którego się podjął. Sam zaznacza, że zabrał się za to dzieło, ponieważ podziwiając wydania interlinearne, które wydało VOCATIO, zdał sobie sprawę, że koszt ich nabycia jest dla wielu przeszkodą nie do przejścia. Inną sprawą jest ich dostępność – obecnie nabyć można jedynie Nowy Testament. Nakład Hebrajsko-polskiego Starego Testamentu dawno się wyczerpał.

* **Ewangeliczny Przekład Interlinearny Biblii (Oblubienica)**

Polecam przekład interlinearny, który znajdziemy na stronie: <https://biblia.oblubienica.eu> (choć w ostatnim czasie strona ta borykała się z trudnościami technicznymi i często była niedostępna). W pracy nad dostępną tu interlinią posłużono się m.in. **Przekładem Dosłownym (SNPD)** wydanym przez Ewangeliczny Instytut Biblijny, oraz Biblią Gdańską z uwzględnieniem Współczesnionej Biblii Gdańskiej, a także wspomnianym już wydaniem interli-

nii ks. Remigiusza Popowskiego i Michała Wojciechowskiego (VOCATIO) z kodami gramatycznymi.

Wielkim plusem tego wydania jest rozszerzenie interlinii o „drugie znaczenie”, jeśli dane słowo posiada różne warianty tłumaczenia. Dla przykładu greckie słowo *peirasmon* [G3986], którym szerzej zajmemy się w dalszej części tego tekstu, może oznaczać *pokusę* lub *próbę*, ale czasem bardziej odpowiednie jest tłumaczenie go jako *doświadczenie*. W przekładzie interlinearnym na tej stronie jest to dobrze widoczne.

• **przekład interlinearny w wersji drukowanej:**

Ja osobiście jestem zwolennikiem papierowej wersji przekładu interlinearnego. Na co dzień korzystam z zestawu dwóch tomów, które zostały wydane w ramach „Prymasowskiej Serii Biblijnej” przez VOCATIO. Są to:

- *„Greco-polski Nowy Testament. Wydanie interlinearne z kluczem gramatycznym, z kodami Stronga i Popowskiego oraz pełną transliteracją greckiego tekstu” (wydanie jedenaste, poprawione i uzupełnione, 2021) – cena 280 zł
- *„Greco-polski słownik Stronga z lokalizacją słów greckich i kodami Popowskiego” (2015) – cena 249,99 zł

W pierwszym tomie znajdujemy 5 linii tekstu: kody gramatyczne Stronga i Popowskiego; klucz gramatyczny; słowo w oryginale; transliterację oraz tłumaczenie dokonane specjalnie na potrzebę tego wydania przez ks. prof. Remigiusza Popowskiego oraz prof. Michała Wojciechowskiego. Przekład zawiera **tablicę greckich kodów gramatycznych**, która ułatwia nam właściwą identyfikację użytej w oryginale formy danego słowa. Znajdziesz ją na stronie 25 – możesz ją wykorzystywać jako narzędzie do pracy z przekładami interline-

arnymi.

W drugim tomie znajdziemy polskie tłumaczenia wszystkich słów greckich Nowego Testamentu oraz wykaz miejsc gdzie się pojawiają. Zestaw ten, choć kosztowny, jest jednocześnie sprawdzonym źródłem wiedzy i pozwala nam rzetelnie zbadać interesujące nas miejsca w Biblii.

PRZEKŁAD INTERLINEARNY – JAK Z NIEGO KORZYSTAĆ? [NA PRZYKŁADZIE MT 6,13]

Spójrzmy jak korzystać z interlinii, w oparciu o niezwykle ważny fragment Pisma Świętego, który w polskich przekładach został różnie przetłumaczony. Chodzi o jedną z prośb Modlitwy Pańskiej, którą znajdziemy w Ewangelii Mateusza 6,13.

PORÓWNANIE DOSTĘPNYCH PRZEKŁADÓW

Porównajmy jak oddają ją najpopularniejsze przekłady:

- (BW) *I nie wódź nas na pokuszenie, ale nas zbaw ode złego.*
- (BG) *I nie wódź nas na pokuszenie, ale nas zbaw ode złego.*
- (UBG) *I nie wystawiaj nas na pokusę, ale wybaw nas od złego.*
- (SNP) *Bądź przy nas także w chwili próby, aby zachować nas od złego.*
- (SNPD) *Spraw, byśmy nie ulegli w próbie, ale zachowaj nas od złego.*
- (BT) *I nie dopuść, abyśmy ulegli pokusie, ale nas zachowaj od złego.*
- (BP) *I nie pozwól nam ulec pokusie, ale wybaw nas od złego.*
- (BWP) *I nie poddawaj nas pokusie, ale wybaw nas ode złego.*
- (KUL) *I nie wódź nas na pokuszenie, ale nas zbaw od złego.*

Widzimy, że w zależności od tego, którego tłumaczenia się uchwycimy, możemy inaczej rozumieć te ważne słowa Jezusa.

Jest **znacząca różnica** między prośbą do Boga, aby *nas nie wodził na pokuszenie* (Biblia Warszawska), a tym by *był przy nas w chwili próby* (przekład literacki SNP). To nie jest sprawa drugorzędna! Czy kierujemy do Boga prośbę, aby *nas nie poddawał pokusie* (Biblia Warszawsko-Praska) czy oto *aby nie dopuścił, abyśmy ulegli pokusie* (Biblia Tysiąclecia)?

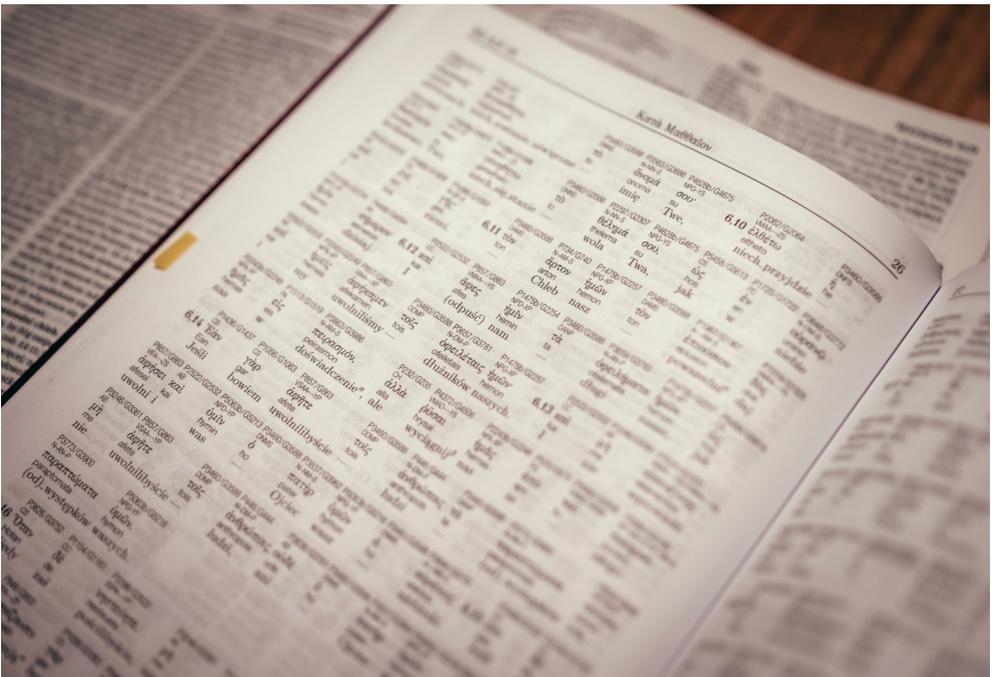
To właśnie w takich przypadkach warto spojrzeć do przekładu interlinearnego, by szukać odpowiedzi w oryginale. Widzimy, że to pierwsza część tego wersetu jest różnie tłumaczona, więc na niej skupmy naszą uwagę. **Korzystając z interlinii, każdy z nas może dokonać prostej egzegezy tekstu biblijnego** - naprawdę nie musimy być teologami.

NAMIERZENIE „WYZWAŃ INTERPRETACYJNYCH”

Spojrzymy na pierwsze sześć pojawiających się tu słów greckich oraz ich formę i

znaczenie, aby sprawdzić, który wariant tłumaczenia tego fragmentu wydaje się być najwłaściwszy. Prezentuję je poniżej według klucza: słowo greckie – kod Stronga – transliteracja fonetyczna – kod gramatyczny – znaczenie słowa w formie podstawowej (wg słownika Stronga)

- και - G2532 - kai - CC [spójnik łączący współrzędne] - **“i, również, a nawet, w istocie, jednak”**
- μη - G3361 - me - AB [partykuła przecząca] - **“nie, ażeby nie”** / partykuła podstawowa oznaczająca warunkowe przeczenie, podczas gdy partykuła G3756 wyraża absolutne przeczenie
- εισενεγκης - G1533 - eisenenkes - VSAA-YS□VMAA-YS [czasownik w trybie przypuszczającym, w czasie przeszłym dokonanym, w stronie czynnej, w drugiej osobie liczby pojedynczej **użyty jako** czasownik w trybie rozkazującym, w czasie przeszłym dokonanym, w stronie czyn-



nej, w drugiej osobie liczby pojedynczej – „wnosić w bądź do / wprowadzać w”

- ημας - G2248 – *hemas* – NPA-XP [zaimek osobowy w bierniku, pierwsza osoba liczby mnogiej] – „nas”
- εις - G1519 – *eis* – PA [przyimek] – “do (środku), ku, do, w kierunku, dla, pomiędzy”
- πειρασμον - G3986 – *peirasmon* - N-AM-S [rzeczownik w bierniku, rodzaj męski, liczba pojedyncza] – „1) w sensie pozytywnym lub mającym jedynie dobro na celu (zawsze w kontekście Bożego działania): doświadczenie, próba, wypróbowanie, wykazanie czegoś / próba czyjejs wierności, uczciwości, cnoty, stałości / okoliczności (włącznie np. z utrapieniem czy uciskiem), których autorem niekoniecznie musi być sam Bóg, ale na które się zgadza (wiedząc, że nie przekraczają czyjejs zdolności przetrwania i wytrwania w świętości), i których może użyć do zweryfikowania czyjegoś charakteru, wiary, świętości; 2) w sensie negatywnym (w kontekście działania szatana): bodziec do grzechu, którego autorem jest szatan; pokusa, jaką do serca człowieka wrzuca szatan [o pokusie, którą diabeł starał się odwieść Jezusa Chrystusa od Jego zadania]; 3) również w sensie negatywnym (w kontekście działania starej natury człowieka): bodziec do grzechu, pokusa wynikająca z czyichś pragnień (pożądań starej natury); bodziec do grzechu wynikający z zewnętrznych okoliczności [kuszenie, tj. wystawianie na próbę także Boga przez ludzi]; bunt przeciwko Bogu, przejawiający się jak gdyby wystawianiem na próbę i kwestionowaniem Jego mocy, sprawiedliwości i świętości; o stanie rzeczy bądź stanie umysłu, poprzez który jesteśmy kuszeni do grzechu bądź do odejścia od wiary i od uswięcenia”

Już taka prosta „egzegeza” sporo nam mówi. Widzimy, że 4 spośród 6 słów nie wymagają głębszej analizy – są to proste formy: spójnik, przeczenie, zaimek i przyimek. Pozostałe 2 słowa wpływają jednak na to jak odczytamy całe zdanie, i trzeba na spokojnie przyjrzeć się ich formie i znaczeniu. Wyraźnie widzimy, że słowo tłumaczone tak często jako „pokuszenie” ma znacznie szerszy zakres znaczeniowy i wymaga pogłębionej analizy.

POGŁĘBIONA ANALIZA WYBRANYCH SŁÓW

- εισενεγκης - G1533:

Słowo to jest tłumaczone w najpopularniejszych przekładach jako „wódz”, „wwódz”, ale również jako „wystawiaj”, „poddawaj”, „dopuść”. Która forma jest najwłaściwsza?

Zdaje się, że te warianty, które mówią o dopuszczaniu, albo proszące Boga o Jego obecność w trakcie próby, niosą w sobie dużą dozę interpretacji. Użyty tu czasownik, choć pojawia się w trybie przypuszczającym, to użyty jest w trybie rozkazującym (wskazuje na to kod gramatyczny w interlinii). Dosłownie byłoby trzeba początek tego wersetu oddać: „I nie wprowadź nas w...”

„PISMO NAJLEPIEJ TŁUMACZY PISMO”

Istnieje zasada w pracy z tekstem biblijnym, która mówi, że najlepiej możemy go zrozumieć, analizując inne fragmenty Słowa Bożego. Aby lepiej uchwycić znaczenie danego słowa, warto zatem przeanalizować pozostałe miejsca jego występowania. Wspomniany słownik Stronga (ale również wymienione wyżej aplikacje) oferują nam listę wszystkich miejsc, gdzie występuje badane przez nas słowo w konkretnej formie.

W tym przypadku w Nowym Testamencie występuje ono jeszcze siedem razy. Spokojnie możemy wszystkie z nich sprawdzić:

„Oto mężowie nieśli na łożu człowieka sparaliżowanego, i usiłowali **wnieść** go i położyć przed nim, a nie znalazłszy drogi, którądy by go mogli **wnieść** z powodu tłumy, weszli na dach i przez powałę spuścili go wraz z łożem do środka przed samego Jezusa” (Łk 5,18-19).

„I odpuść nam grzechy nasze, albowiem i my odpuszczamy każdemu winowajcy swemu, i nie **wódź** nas na pokuszenie, ale nas zbaw ode złego” (Łk 11,4).

„A gdy was **wodzić** będą **do** synagog i do urzędów, i do władz, nie troszczcie się, jak się bronić i co mówić będziecie” (Łk 12,11).

„**Kładziesz** bowiem jakieś niezwykle rzeczy **w** nasze uszy; chcemy przeto wiedzieć, o co właściwie chodzi” (Dz 17,20).

„Albowiem niczego na świat nie **przynieśliśmy**, dlatego też niczego wynieść nie możemy” (1Tm 6,7).

„Albowiem ciała tych zwierząt, których krew arcykapłan **wnosi do** świątyni za grzech, spala się poza obozem” (Hbr 13,11).

Czytanie innych fragmentów i znajomość ich kontekstu, pomaga nam celniej uchwycić znaczenie słów Jezusa. Widzimy, że czasownik ten określał czynność niesienia kogoś (np. sparaliżowanego), ale też prowadzenia kogoś (np. chrześcijan do synagog) albo niesienia / wkładania czegoś (np. słów w uszy słuchaczy, albo krwi do świątyni). To co łączy te miejsca, to fakt, że odbywa się to bez woli (czynnego udziału) tego, co jest przenoszone / prowadzone. Sparaliżowany był niesiony przez innych, tak jak i chrześcijanie byli wodzeni do synagogi przez ludzi wrogo im nastawionych.

W Modlitwie Pańskiej Jezus uczy nas, abyśmy prosili Boga o to, aby nas gdzieś „nie wprowadzał”. Na pytanie gdzie (lub w co) odpowiedź znajdujemy analizując ostatnie słowo tego krótkiego fragmentu.

• πειρασμον - G3986:

To z tym słowem badacze Pisma mają największą trudność. Większość tłumaczy mówi o „**pokusie**”, ale równie często pojawia się przekład widzący tu „**próbę**” czy „**doświadczenie**”. Przytoczona wyżej rozbudowana definicja tego słowa, wskazuje jednoznacznie, że nie jest ono łatwe do przetłumaczenia. Może się ono odnosić do Bożego działania, ale również źródłem pokusy/próby może być szatan albo stara natura człowieka. Dlatego tak istotne jest pytanie: **Czego chciał nauczyć nas Jezus?**

„PISMO NAJLEPIEJ TŁUMACZY PISMO”

Warto przyjrzeć się innym miejscom, gdzie pojawia się to słowo – sprawdzając, kto i w jakim kontekście go używa. Nie będziemy przytaczać tu wszystkich miejsc, ponieważ pojawia się ono 21 razy w 20 wersetach Nowego Testamentu: Mt 6,13, 26,41; Mk 14,38; Łk 4,13, 8,13, 11,4, 22,28.40.46; Dz 20,19; 1Kor 10,13; Gal 4,14; 1Tm 6,9; Hbr 3,8; Jk 1,2.12; 1P 1,6, 4,12; 2P 2,9; Obj 3,10.

Nie jest to jednak ilość, której nie mogliśmy samodzielnie przestudiować, jeśli chcemy dobrze uchwycić kryjącą się w tym fragmencie myśl. Poniżej prezentuję moje wnioski z ich lektury, które okazały się być spójne z definicją Stronga:

• słowo to pojawia się **9 razy w Ewangeliach**, ale biorąc pod uwagę miejsca paralelne, występuje w 5 sytuacjach. Jezus, poza lekcją modlitwy (Mt 6,13, Łk 11,4), używa go ostatniej nocy przed ukrzyżowaniem, gdy wzywa apostołów w Getsemani właśnie do trwania w modlitwie, aby „**nie upadli w czasie próby**” (Mt 26,41, Mk 14,38, Łk 22,40.46). Chwilę wcześniej zauważa, że byli oni przy Nim, gdy sam „**przechodził przez próby**” (Łk 22,28). Inny fragment wprost mówi o tym, że Jezus faktycznie doświadczał **próby**/

kuszenia ze strony szatana (Łk 4,13). Zwracając się do szerszego grona słuchaczy Jezus używa tego słowa jedynie raz, w przypowieści o siewcy. Mówi tam, że „ludźmi na gruncie skalistym są ci, którzy ilekroć usłyszą, z radością przyjmują Słowo, lecz brak im korzenia, do czasu wierzą, a w chwili próby - rezygnują” (Łk 8,13).

5	6	7
1519	3986	235
ΕΙΣ	πειρασμον	αλλα
eis	peirasmon	alla
Prep	n_Acc Sg m	Conj
w	próbę	ale
	doświadczenie	

- 5 razy używa tego słowa apostoł Paweł:

* podczas rozmowy ze starszymi z Efezu (Dz 20,19) przypomina, że **próby/pokusy/doświadczenia** spotykały go ze strony spiskujących Żydów.

* do Tymoteusza (1Tm 6,9) pisze, że ludzie bogaci (chcący się wzbogacić) wpadają w **pokuszenie / próby**. Bez wątplenia to nie Bóg jest źródłem tego rodzaju doświadczenia.

* Galacjanom dziękuje za to, że nim nie wzgardzili, mimo, że jego ciało było dla nich **próbą** (Gal 4,14). To dość zagadkowe miejsce Pisma, które sugeruje, że apostoł mierzył się prawdopodobnie z poważną chorobą.

* Dwukrotnie używa interesującego nas słowa w liście do Koryntian, zapewniając wierzących: „Dotąd nie przyszło na was **pokuszenie**, które by przekraczało siły ludzkie; lecz Bóg jest wierny i nie dopuści, abyście byli **kuszeni** ponad siły wasze, ale z pokuszeniem da i wyjście, abyście je mogli znieść.” (1Kor 10,13). W tym kluczowym fragmencie widzimy, że pewne próby mogą przyjść z Bożego dopustu, ale jednocześnie Bóg ma moc nas zachować w ich trakcie.

- 3 razy używa tego słowa apostoł Piotr. Kategorycznie stwierdza, że „*umie Pan*

wyrwać pobożnych **z pokuszenia**” (2P 2,9). Stwierdza zresztą, że to całkowicie normalny element chrześcijańskiego życia: „*Najmilsi! Nie dziwcie się, jakby was coś niezwykłego spotkało, gdy was pali ogień, który służy doświadczeniu waszemu*” (1P 4,12), a nawet powód do radości: „*Weselcie się z tego, mimo że teraz na krótko, gdy trzeba, zasmuceni bywacie różnorodnymi doświadczeniami*” (1P 1,6).

- Tak samo pod natchnieniem Ducha Świętego stwierdza **Jakub**, brat Jezusa: „*Poczytujcie to sobie za najwyższą radość, bracia moi, gdy rozmaite próby przechodzicie*” (Jk 1,2). A potem wprost stwierdza rzecz arcyważną dla odpowiedniego zrozumienia badanego fragmentu Modlitwy Pańskiej: „*Błogostawiony mąż, który wytrwa w próbie, bo gdy wytrzyma próbę, weźmie wieniec żywota, obiecany przez Boga tym, którzy go miłują. Niechaj nikt, gdy wystawiony jest na pokusę, nie mówi: Przez Boga jestem kuszony; Bóg bowiem nie jest podatny na pokusy do złego ani sam nikogo nie kusi. Lecz każdy bywa kuszony przez własne pożądliwości, które go pociągają i nęca*” (Jk 1,12-14). To doskonały przykład tego, że Pismo najlepiej tłumaczy Pismo. Wprost mówi nam tu, że za pokusami do złego nie stoi Bóg, ale ludzkie pożądliwości. Nie należy mylić prób, które przechodzimy z Bożego dopustu, z

pokusą do złego.

- Interesującego nas słowa po raz ostatni używa w Biblii Jezus, zwracając się do kościoła w Filadelfii: „*Ponieważ zachowałeś nakaz mój, by przy mnie wytrwać, przeto i Ja zachowam cię w godzinie próby, jaka przyjdzie na cały świat, by doświadczyć mieszkańców ziemi*” (Obj 3,10). Nie rozstrzygając, kto stoi za próbą, która doświadczy cały świat, jedno jest pewne – Jezus daje wspaniałą obietnicę, że zachowa tych, którzy przy Nim trwają.

Analiza miejsc, w których występuje to słowo, pokazuje, że jego znaczenie nie jest jednoznaczne i w zależności od kontekstu czasem właściwsze będzie tłumaczenie go jako „**pokusa**”, a w innych przypadkach jako „**próba**” lub „**doświadczenie**”.

Takie studium jednak pozwala nam lepiej rozumieć każdy z przytoczonych fragmentów. Wiemy, że **próby** są normalnym elementem naszego życia, ponieważ sam Jezus ich doświadczał. Mierzył się też z **kuszeniem** ze strony szatana – nie dziwny się zatem, że i nas może to spotykać. Apostołowie doświadczali **prób** ze strony ludzi (np. spiskujący Żydzi), ale też np. ze względu na słabości ciała. Zgodnie z nauką apostołską musimy się spodziewać różnorodnych prób, ale możemy przyjmować je z radością, ponieważ Jezus ma moc zachować nas w każdym doświadczeniu. Nie oznacza to jednak, że czymś złym jest prośenie Boga o to, aby **nie wprowadzał nas** w te doświadczenia. **To przecież prośba, której nauczył nas Jezus.** Ten sam, który wyraźnie w noc przed ukrzyżowaniem wskazywał na modlitwę jako środek do tego, abyśmy nie upadli w czasie **próby**.

ROZSTRZYGNIECIE

Jestem przekonany, że gdy do przedstawionego powyżej badania danego fragmen-

tu dołączymy szczerą modlitwę o jego właściwe zrozumienie, możemy być całkowicie spokojni, że „*nie damy się zbałamucić i nasstraszyć*” (2Ts 2,2). Mamy dziś łatwy dostęp do narzędzi, które pozwalają nam wnikać w Pismo i badać „*jak się rzeczy mają*” (Dz 17,11).

W tym wypadku, w oparciu o zdobyte informacje, pozostaje nam zdecydować, który wariant tłumaczenia tej prośby modlitwy Pańskiej jest najwłaściwszy.

Uważam, że przekład literacki SNP („*Bądź przy nas także w chwili próby, aby zachować nas od złego*”) choć pięknie oddaje biblijną myśl, to jest daleko idącą interpretacją faktycznych słów Jezusa. Patrząc na strukturę gramatyczną całego wersetu (*I – nie wprowadzaj – nas – w coś / ale – wyciągnij – nas – od czegoś*), widzimy prośbę, aby Bóg nie wprowadzał nas w próby/pokusy, tak jak ma moc wyprowadzić nas od zła.

Modlitwę Pańską znam na pamięć w przekładzie Biblii Warszawskiej („*I nie wódz nas na pokuszenie, ale nas zbaw ode złego*”). Myślę jednak, że „**pokuszenie**” nie jest najszcześniejszym tłumaczeniem. Skoro Bóg *nikogo nie kusi* (Jk 1,13), to czy trzeba Go o to prosić? Choć wiem, że może mnie zachować w każdej próbie, to jednak mogę prosić Go, aby mnie od nich zachowywał.

Dlatego uważam, że najlepiej byłoby w tłumaczeniu tej prośby trzymać się dosłowności. Brzmi ona wtedy tak: „**I nie wprowadź nas w doświadczenie, ale wyciągnij nas od złego**”.

Nie oznacza to, że powinniśmy uczyć się teraz „nowego wariantu” Modlitwy Pańskiej. Po prostu wypowiadając tę prośbę do Boga, pamiętajmy o tym, czego tak naprawdę uczył nas Jezus. Zachęcał nas, byśmy prosili naszego Ojca w niebie, aby nas zachowywał od prób i wyrwał od złego. Róbmy to codziennie, tak jak i codziennie powinniśmy badać Pismo Święte. ■

TABLICA GRECKICH KODÓW GRAMATYCZNYCH										
N rzeczownik	P zaimek	N mianownik G dopełniacz D celownik A biernik V wołacz	M męski F żeński N nijaki -	X pierwsza osoba Y druga osoba Z trzecia osoba -	S liczba pojedyncza P liczba mnoga	V czasownik	I orzekający S przypuszczający O życzący M rozkazujący N bezokolicznik P imiesłów R participium (w sensie rozkazującym)	N mianownik G dopełniacz D celownik A biernik V wołacz	X pierwsza osoba Y druga osoba Z trzecia osoba -	S liczba pojedyncza P liczba mnoga
A przymiotnik	P sama przydawka B przysłówek - z rzeczownikiem	P terazniejszy niedokony I przeszły niedokony P przyszły A przeszły dokonany R terazniejszy dokonany L zaprzeczony	A czynna M zwrotna P bierna E zwrotna lub bierna D deponens medialny O deponens pasywny N deponens medialny lub pasywny	N mianownik G dopełniacz D celownik A biernik V wołacz -	X pierwsza osoba Y druga osoba Z trzecia osoba -	A przymiotnik	C liczebnik główny O liczebnik porządkowy R zaimek względny I nieokreślony T pytajny D wskazujący M stopień wyższy S stopień najwyższy -	M męski F żeński N nijaki -	X pierwsza osoba Y druga osoba Z trzecia osoba -	S liczba pojedyncza P liczba mnoga
D rodzajnik	N mianownik G dopełniacz D celownik A biernik V wołacz	M męski F żeński N nijaki	S liczba pojedyncza P liczba mnoga			P przyjmek	G z dopełniaczem D z celownikiem A z biernikiem			
C spójnik	S łączący podrzędne C łączący współrządne H łączący dominujące					S czasownikowa				
Q partykuła	S zdaniowa T pytajna V czasownikowa									

Inne symbole

+ łącznik międzywyrazowy

& łącznik zrostu

"użyte jako"

/ "lub"

† "lub", przy innych wariantach krytycznych

Przykłady:

NPA-XP zaimek osobowy w bierniku, pierwsza osoba liczby mnogiej

VSAA--YS□VMAA—YS czasownik w trybie przypuszczającym, w czasie przeszłym dokonanym, w stronie czynnej, w drugiej osobie liczby pojedynczej użyty jako czasownik w trybie rozkazującym, w czasie przeszłym dokonanym, w stronie czynnej, w drugiej osobie liczby pojedynczej

Wspomnienie Krzysztofa Witka

27 grudnia 1995 - 18 kwietnia 2023

Upodobało się Najwyższemu odwołać z tego świata naszego brata Krzysztofa Witka. W ostatnich miesiącach modliliśmy się o jego zdrowie, a także pościliśmy prosząc Boga o łaskę uzdrowienia. Jednak Jego wola była inna, a nam pokornie trzeba to przyjąć.

Sam Krzysztof po otrzymaniu diagnozy deklarował, że przyjmie z Bożej ręki każde rozwiązanie. Do końca zachował pokój, który przewyższa wszelki rozum. Mimo niewątpliwego cierpienia - nie zwątpił, ponieważ dobrze wiedział, że powierzył swoje życie Wszchemogącemu.

Teraz Krzysztof jest już u Pana. Nam pozostają wspomnienia i wdzięczność Bogu, za życie naszego brata, które choć krótkie, to niewątpliwie oddało chwałę Jezusowi.

Publikujemy poniżej biogram Krzysztofa, który odczytany był podczas pogrzebu. Nie wszyscy mogli wziąć udział w pożegnaniu na cmentarzu - możecie dowiedzieć się odrobinę o jego życiu. W drugiej części publikujemy kilka wspomnień osób z naszego zboru. Przede wszystkim jednak zachęcamy do przypomnienia sobie listu, który Krzysztof wysłał do zboru po otrzymaniu diagnozy 21 października 2022 roku. Opublikowaliśmy go w grudniowym numerze PS'a. Można odsłuchać go również na zborowym kanale YouTube wpisując w wyszukiwarce: „*List Krzysztofa do Zboru - 23 października 2022 roku*”.



Okres świąt Zmartwychwstania Krzysztof spędził w domu rodzinnym. W Wielką Sobotę udało się z nim spotkać po raz ostatni, 8 kwietnia 2023.

BIOGRAM

Śp. Krzysztof Tomasz Witek urodził się 27 grudnia 1995 roku w Gdańsku. Choć był zawsze aktywny i wiele podróżował, to z tym miastem był związany przez całe życie. Narodziny Krzysztofa wniosły wiele radości do życia jego rodziców, Andrzeja i Ireny, oraz siostr, 21-letniej wówczas Ewy i 15-letniej Oli. Choć opuściły one dom, gdy Krzysztof był jeszcze małym chłopcem, nie dane mu było poczuć się jedynakiem. Mieszkając w po-

blizu, dbały o rodzinne relacje, a ich brat zawsze mógł liczyć na wsparcie i zrozumienie mimo dzielącej ich różnicy wieku.

Krzysztof od najmłodszych lat przejawiał zacięcie konstruktorskie. Wdał się tu w swojego Tatę Andrzeja, nie bojąc się „grzebać” w najróżniejszych urządzeniach. Ten analityczny umysł bez wątplenia miał też wpływ na decyzję, by w 2014 roku podjąć studia na Politechnice Gdańskiej na kierunku „Energetyka”. Po pewnym czasie przeniósł się na Uniwersytet Gdański, by studiować matematykę.

Krzysztof miał wiele pomysłów na swoje życie, ale jego największą pasją stało się latanie. Nadrzędnemu celowi – by stać się w przyszłości pilotem samolotów pasażerskich – podporządkował na pewnym etapie niemalże wszystko. Swoją dalszą edukację, pracę, inwestowanie czasu i środków finansowych. W tym okresie nie wszystko było dobre. Krzysztofowi ciążyło to, że podjął kilka złych decyzji. Bez wątplenia nie było błędu, którego by mu nie wybaczone - podobnie jak działo się w przypadku jego notorycznych spóźnień na wszelkie rodzinne spotkania - jednak jego perfekcjonizm, połączony z analitycznym umysłem, sprawiły, że decydował się samotnie mierzyć z trudnościami, które przeżywał.

Wracając do zdjęć uśmiechniętego Krzysztofa, zazwyczaj widzimy też w kadrze rower. Był on wyczynowym sportowcem. Regularnie stawał na podium. Wiele można by mówić o tych sukcesach, pobitych rekordach i przywiezionych z zawodów trofeach. Sport definiował życie Krzysztofa już od czasu gimnazjum, gdy zafascynował się Ekstremalnymi Rajdami na Orientację organizowanymi przez klub Harpagan. Na fotografiach z tego okresu widzimy go - jeszcze z długimi blond włosami – stale w ruchu. Jego zacięcie do pracy nad samym sobą sprawiło, że na sukcesy biegowe jak i kolarskie nie musiał długo czekać. Lubiący statystykę Krzysiek podsumowywał kolejne lata ilością przejechanych kilometrów, godzin spędzonych na siodełku, spalonych kaloriach, połamanych rowerowych ram. Zawsze dawał z siebie ponad 100 procent, zostając w końcu mistrzem Polski i Europy. Uczył się też pracować na wspólny wynik, reprezentując Polskę na mistrzostwach młodzieżowych. Będąc już starszym zawodnikiem, związał się z „Nexus Team”, z którym zdobył złoto Drużynowych Mistrzostw Polski w 2014 roku. Jednak kochający adrenalinę Krzysztof, coraz częściej w myślach szybował już w obłokach. Miłość do sportu przerosła się w pasję do latania.

W Aeroklubie Gdańskim wspominają go: *„Krzysiu na lotnisko przychodził zawsze uśmiechnięty, był przesympatyczną osobą zawsze chętną do pomocy. Na wszystko patrzył z ogromnym optymizmem. I takiego go zapamiętamy”*. To jak ważne było dla niego latanie, widać w jego nielicznych wpisach w mediach społecznościowych: *„6.07.2018: Pierwszy samodzielny lot zakończony sukcesem”*; *„19.06.2019: Pierwsze solo trasy zrobione! Oczywiście w stylu klasycznym, czyli mapa, żyrobusza i stoper, a nie jakieś tam GPSy”*; *„31.12.2021: Sylwester 2021, ostatnie lądowanie, pogoda po minimach, od 10 minut wypatrujesz lotniska nucąc w głowie Aerosmith z Armagedonu, ale 2022 będzie wspaniały”*. Tymczasem w 2022 roku zaatakowała choroba.

20 lipca 2022 roku Krzysztof odbył swój ostatni lot, na który namówił w końcu swoją siostrę Olę. W następnym tygodniu pojawił się silny ból w okolicy zęba. Po badaniach okazało się, że to szybko narastający guz w zatoce. 14 października 2022 u Krzysztofa zdiagnozowano nowotwór ostrej białaczki szpikowej o niestandardowym przebiegu i lokalizacji. Krzysztof zadziwiał wszystkich niezwykle spokojem i dojrzałością, z jaką

przyjął tę diagnozę oraz znosił próby leczenia. Jego wewnętrzny pokój wynikał z tego, że niespełna rok wcześniej powierzył swoje życie Jezusowi.

Niektórzy mówią, że Krzysztof miał „starą duszę”. Objawiało się to choćby w tym, że lubił pisać listy. To właśnie tą drogą poinformował o chorobie Siostry i Braci z Centrum Chrześcijańskiego NOWE ŻYCIE. Pisał z Uniwersyteckiego Centrum Klinicznego, nie aby się żalić na swój los, ale aby dodać otuchy innym. Wyrażał Bogu wdzięczność, za to, że jest obecny w jego życiu. W liście stwierdza: *„nie wyobrażam sobie przeżywać tego wszystkiego, gdyby nie to, że 20.08.2021 roku Bóg – po latach rozłąki – do mnie zawołał”*.

Odnosił się do tego, że jako młody chłopiec, wraz z Tata, uczestniczył regularnie w nabożeństwach Kościoła Zielonoświątkowego. Słyszał ewangelię, ale potem przyszły wspomniane lata rozłąki, aż do czasu gdy spotkał Anastazję. Zaproponował jej wspólne zwiedzanie lotniska, ale niestety wycieczka odbywała się w niedzielę, a ona nie chciała rezygnować z uczestnictwa w nabożeństwie. Krzysztof zaproponował, że pójdzie z nią do kościoła, i jakże był zdziwiony, gdy 8 grudnia 2019 okazało się, że „przypadkiem” znalazł się w tym samym zborze, do którego uczęszczał jako dziecko.

Bóg zawołał do Krzysztofa w pamiętny piątek, 20 sierpnia 2021 roku. Doświadczył on tego, co Słowo Boże określa jako narodzenie na nowo. Od razu umówił się na spotkanie z pastorem. Towarzyszyła temu szczerza pokuta. Łzy żalu za popełnione grzechy mieszały się ze łzami radości, z powodu pewności, że prawdziwie pojednał się z Bogiem. Jeszcze tego samego dnia zapragnął uporządkować swoje życie. Zapragnął żyć w prawdzie. Wyznał Bogu i najbliższym wszystko co obciążało jego sumienie, i doświadczył prawdziwej radości. Zaczął uczestniczyć w nabożeństwach, a także spotykał się z innymi w tygodniu, by razem rozważać Słowo Boże. Jego życie faktycznie stało się nowe – co potwierdził publicznie 7 listopada 2021 roku, przyjmując chrzest wiary. Ta najważniejsza decyzja pomogła mu mierzyć się w nierównej walce z chorobą. Choć cierpiał, nie skarżył się. Zachował pokój do samego końca, starając się pocieszać innych.

Ostatnie miesiące to trudny czas. Czterokrotna chemioterapia, dwadzieścia pięć sesji radioterapii, walka z sepsą, podjęcie terapii eksperymentalnej. Okres Świąt Wielkanocnych spędził wśród rodziny. Nic nie zapowiadało nagłego pogorszenia się jego stanu po powrocie do szpitala. Środowej nocy, 13 kwietnia, przyszła zapaść. Serce wycynowego sportowca, które przez długi czas opierało się chorobie, zaczęło się poddawać. Krzysztof był bardzo słaby i tracił przytomność. Do końca spokojny, w ostatnich słowach prosił czuwającą przy jego łóżku rodzinę by „wszyscy byli razem”. Odszedł we wtorek, 18 kwietnia 2023 roku, pozostawiając w smutku rodzinę, liczne grono przyjaciół oraz społeczność wierzących z Centrum Chrześcijańskiego NOWE ŻYCIE.

NASZE WSPOMNIENIA

„Drogi Krzysztofie,

Dziękuję Ci za wszystko, za to, że byłeś jednym z moich pierwszych i najlepszych przyjaciół w Gdańsku. W moim sercu zostaniesz światłem. Dziękuję Ci za lot, za

każdą herbatę jaśminową, za spacerunki i jazdy, za nasze rozmowy na różne tematy, za pomoc i wsparcie. Na Ciebie zawsze można było liczyć i będzie mi Ciebie bardzo brakować. Krzysztof miał bardzo dobrą i twórczą osobowość. On lubił marzyć i zawsze będę pamiętała te dobre rozmowy... był skromny i bardzo pozytywny, mimo wszystko kochał



wróceniu. Mogę śmiało powiedzieć, że widziałem w jego oczach Chrystusa. Ktoś powiedział, że był kiedyś duszą towarzystwa; ale na tych spotkaniach duszą towarzystwa, jeżeli mogę się tak wyrazić, był Duch Święty. Krzysiu mówił mało, ale to, co powiedział zawsze było przemyślane i świadczyło o jego wielkim intelekcie i sercu dla Boga”.

Piotr Aftanas

swoją rodzinę, która wychowała go w najlepszy sposób, odpowiedzialny oraz szlachetny. Dziękuję, że kiedyś dołączyłeś na koncert w filharmonii, za nasze dyskusje. Umiałeś docenić sztukę, wytłumaczyć naukę, porozmawiać po angielsku... miałeś bardzo szeroką wiedzę. I tak nie nauczyłam się dobrze polskiego, ale dziękuję Ci za wsparcie. Chociaż przez jakiś czas mieliśmy mniejszy kontakt, prawdziwym szczęściem było zobaczyć Krzysztofa w kościele oraz uzyskać brata. Dziękuję Ci za niebiesko-żółte kwiaty na początku wojny... wierzę, że teraz jesteś w najlepszym miejscu. Czekam na spotkanie i kolejny lot!”

Anastazja

„Krzysia poznałem przez jego tatę Andrzeja, z którym się przyjaźnię od lat, a znamy się z Kościoła Zielonoświątkowego i ze spotkań melomańsko-audiofilskich. W pewnym momencie Krzysztof zaczął pojawiać się u mnie w domu na korepetycjach z matematyki, których udzielała mu moja córka. Potem, po wielu latach znowu pojawił się u mnie w domu, tym razem na cotygodniowym studium Biblii. Tuż po na-

„Pamiętam Krzysia jeszcze z tego czasu, gdy wraz z Tatą przychodził przed laty do naszego zboru. Był jednak o 8 lat młodszy ode mnie, a wtedy była to „przepaść”, dlatego nie mieliśmy zbyt wiele kontaktu. Poznałem go poniekąd na nowo, gdy narodził się na nowo w 2021 roku.

Stał się przecież nowym człowiekiem, i naprawdę można było to obserwować w rozmowach z nim.

Szczerze żałuję, że było ich tak niewiele. Myślałem, że będzie czas jeszcze wielokrotnie się spotkać, ale Bogu upodobało się inaczej.

Ostatnie wspomnienia to raczej kontakt telefoniczny. W okresie choroby wymieniliśmy szereg wiadomości. Z jednej strony było mi smutno gdy czytałem o jego zmaganiach zdrowotnych, z drugiej strony moje serce przepętniała radość, gdy widziałem jak bardzo ufał Bogu i jak był w tym dojrzały.

Spotkaliśmy się w Wielką Sobotę, w ostatnim tygodniu jego życia. Emanował pokojem, którego dawcą jest jedynie Bóg. Jestem pewien, że się spotkamy na końcu drogi, w znacznie lepszym miejscu.

Tomasz Biernacki ■

Henryk Maćkowiak

Racja Słowa Bożego

PS: Jak poznał brat Pana Jezusa?

Henryk: Wychowałem się w rodzinie katolickiej i swoje życie prowadziłem zgodnie z obowiązującymi w tym kościele zasadami. W życiu zawodowym związany byłem z PGR-ami, czyli funkcjonującymi w PRL Państwowymi Gospodarstwami Rolnymi. Początkowo pracowałem jako agronom, później zaproponowano mi kierowanie jednym z tych zakładów. Namawiano mnie cały czas, żebym wstąpił do PZPR, czyli Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, faktycznie kierującej państwem. Nie

uśmiechało mi się to, jednak w tamtych czasach praktycznie nie było możliwe piastowanie jakiegoś kierowniczego stanowiska bez posiadania legitymacji partyjnej. Pewien znajomy zaproponował mi wtedy wstąpienie do ZSL (Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, będącego w ścisłym sojuszu z PZPR). Zawsze było to trochę coś innego, a unikałem już dalszych nagabywań działaczy partyjnych. Niestety okazało się, że decyzja wcale nie była tak dobra, jak to początkowo wyglądało. Jako inżynier byłem cennym nabytkiem dla tej partii i



chciano mnie za wszelką cenę wykorzystać dla swoich celów. Od razu powołano mnie na przewodniczącego Gminnego Komitetu ZSL, potem na członka plenum Powiatowego Komitetu i prezydium tego ciała, aż w końcu doszedłem do prezydium Naczelnego Komitetu! Tak więc niechcący zrobiłem poważną karierę polityczną...

PS: Jak to się stało? Czyżby miał brat takie ambicje polityczne?

Henryk: W ZSL panowała trochę inna atmosfera niż w „przewodniej sile narodu” czyli PZPR. Rozmawialiśmy tam otwarcie i bardziej merytorycznie. Większość naprawdę znała się na problemach rolnictwa i widziała jego bolączki, a ja jako doświadczony pracownik PGR na różnych szczeblach, miałem wiele o tym do powiedzenia i nie bałem się mówić o tym bez ogródek.

PS: Wiem, że brat często zmieniał miejsce pracy...

Henryk: Tak. Ponieważ ceniono moje kompetencje to nieraz przerwano mnie tam, gdzie potrzeba było dobrego fachowca do pokierowania danym zespołem. Żary, Strzelce, Lubsko, gdzie zrobiono ze mnie naczelnika powiatu. Poznawałem wielu ludzi, a z racji piastowania stanowisk kierowniczych byłem wręcz zobowiązany do utrzymywania relacji z różnymi osobami. Poznawałem też bliżej wielu księży i dostojników Kościoła Katolickiego i to wpłynęło na fakt, że wtedy zupełnie straciłem wiarę w Boga. Widziałem ich stosunek do swoich parafian, niemoralność w życiu. Wkrótce przyszła jednak reforma terytorialna. Zlikwidowano powiaty i tym samym moje stanowisko pracy. Wtedy wyraźnie oświadczyłem, że nie chcę już angażować się w politykę i wracam do pracy na roli, do PGRu w Grabicach koło Lubuska. Chodziłem wtedy do kościoła, tak jak każdy typowy polski katolik – na pasterkę w Boże Naro-

zdenie i na Wielkanoc. Moja żona bardzo ładnie śpiewała, udzielała się także w kościele. W 1996 roku po nagłej śmierci żony zwróciłem się naprawdę do Boga. Wtedy w tamtej parafii był wspaniały ksiądz, zdecydowałem się wówczas na tzw. spowiedź generalną w jego obecności. On nie kładł nacisku na obrzędy, ta spowiedź była naprawdę wyznaniem grzechów przed samym Bogiem. Regularnie chodziłem wtedy do kościoła i przyjmowałem komunię. Ale tego księdza wkrótce gdzieś przenieśli, a ja bardzo mocno wówczas uzależniałem tę swoją wiarę od relacji osobistych. Do parafii przyszli inni księża i dla mnie to już nie było to. W tamtym czasie coraz więcej rozmawiałem z moją córką Asią i jej mężem Gabrielem, bywałem czasami w zborze zielonoświątkowym. Pod koniec mojego pobytu w Grabicach rozmawiałem z proboszczem o tym, że po wyjeździe odchodzę z Kościoła Katolickiego i przechodzę do Zielonoświątkowego, do zboru, w którym jest moja córka i zięć. Natomiast póki tu mieszkam nie chcę robić zamieszania i sensacji. Ten ksiądz nawet tego nie skomentował, było mu wszystko jedno. Wcześniej rozmawiałem z poprzednikiem tego proboszcza i chciałem wypowiedzieć się, bo nie byłem poprzedniej niedzieli na mszy, ponieważ byłem w zborze w Gdańsku. Wówczas dowiedziałem się, że mam podwójny grzech – z powodu nieuczestniczenia w mszy katolickiej i obecności w zborze zielonoświątkowym. Zdziwiłem się wówczas i oburzyłem, bo przecież modliłem się do Jezusa Chrystusa.

PS: Kiedy to było?

Henryk: W 2020 roku. W styczniu przyjechałem do Grabin Zameczku, początkowo zamieszkałem w domu Asi i Gabriela, później wybudowaliśmy ten domek dla mnie. Wtedy już regularnie chodziłem do zboru.

PS: Co spowodowało tę zmianę?

Henryk: Przekonałem się, że tutaj jest prawdziwa racja, poparta Słowem Bożym.

PS: A wracając jeszcze do przeszłości – jak brat zareagował na nawrócenie się córki? Dla rodziców taki fakt jest często ciężki do zaakceptowania.

Henryk: Uważałem, że jest dorosła i sama może wybierać swoją drogę do Boga i przekonania. Moja żona było za to trochę wtedy oburzona. Ale Asia zawsze bardzo pragnęła Boga, jako jedyna z trójki naszych dzieci przystąpiła do tzw. pierwszej komunii i była gorliwa w swojej wierze. Chociaż dla mnie jako kierownika państwowego zakładu był to wtedy spory problem. Żona uprosiła wtedy w parafii, żeby nie umieszczać córki oficjalnie na żadnej liście kościelnej, bo mnie wyrzuca z roboty. Ostatecznie

Asia przystąpiła do komunii w Pile, żeby nikt nie doniósł. Człowiek niby miał wiarę, ale się jej wstydził i nie chciał konsekwencji z nią związanych. Ostatecznie Asia nawróciła się, kiedy pracowała w Świnoujściu, poznała wtedy Gabriela, który zaprowadził ją do zboru. Kiedy ich odwiedzałem, także chodziłem wtedy z nimi do zboru i słuchałem prawdziwej Ewangelii. W Gdańsku w 2021 roku przyjąłem biblijny chrzest przez zanurzenie w wodzie. Dobrze się tu czuję. Cieszy mnie to, że jako zbor tworzymy prawdziwą rodzinę.

PS: Dziękuję za rozmowę.

*Rozmawiał
Jarosław Wierchołowski ■*





Posłani - Progresywna muzyka w kościele

Piotr Lemański

Współczesna muzyka chrześcijańska w Polsce nie wzięła się znikąd. To efekt różnego rodzaju procesów i zmian, które zaczęły się ponad 50 lat temu. Protestancka młodzież dość szybko zareagowała na pojawienie się nowego kierunku w muzyce chrześcijańskiej zwanego CCM (Contemporary Christian Music). Nurt ten powstał w USA i w krajach Europy Zachodniej. W tym czasie w polskich kościołach można było zaobserwować dwa nurty. Pierwszy – wywodzący się z tradycji pieśniarskiej, trochę klasycyzujący, również wykorzystujący nowe instrumenty, w tym gitary i perkusję, jednak raczej oszczędnie. Do tego nurtu należą tacy wykonawcy jak: Miriam Wojnar, Grażyna Pawlas, Metanoia, Halina Kudzin. Drugi był zdecydowanie bardziej nowoczesny, otwarty na nowe kierunki i trendy. Reprezentantem tego nurtu był Wiesiek Ziemia i jego zespół Anastasis z Legnicy oraz wiele grup lokalnych, które wyrastały jak grzyby po deszczu. W kościele baptystów spore zamieszanie (nie tylko muzyką) wywoływał Leszek Ben-Rudnicki.

Sytuacja była na tyle dynamiczna, że kierownictwo Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego wpadło na pomysł, aby przyjrzeć się bliżej temu zjawisku i co tu dużo mówić, jakoś nad tym zapanować. W

1976 r. ZKE zorganizował I Ogólnopolski Przegląd Młodzieżowych Zespołów Wokalno-instrumentalnych, który odbył się w Warszawie. Przybyło sporo wykonawców reprezentujących różne nurty muzyki chrześcijańskiej. Mniej oficjalne, bardziej regionalne przeglądy muzyczne odbywały się wcześniej. Jeden z nich odbył się z kolei rok później, pod koniec października, w Koszalinie. W trakcie jego trwania zrodził się pomysł, aby założyć ogólnopolski zespół, który będzie skupiał muzyków prezentujących pewien poziom i dorobek muzyczny. Pomysłodawcą projektu byli - Włodzimierz Rudnicki, który został menedżerem zespołu, Andrzej Gąsiorowski i Wiesław Pruszkowski. Po tym przeglądzie, w dzień Wszystkich Świętych, powołano do życia zespół – Posłani. Nazwa, jak nietrudno się domyśleć, wskazuje jednoznacznie na apostołów, którzy mieli nieść Dobrą Nowinę aż po krańce świata. „Posłani” również chcieli nieść Ewangelię, za pomocą muzyki.

Organizatorem i liderem muzycznym „Posłanych” został Andrzej Gąsiorowski. Miał on niesamowity talent do znajdowania różnych ciekawych osobistości muzycznych. „Posłani” nie byli zespołem „pefnoetatowym”, działali na zasadzie spo-



tkarń, od sesji do sesji. Spotykali się najczęściej przy okazji okolicznościowych występów. Przez zespół przewinęła się spora rzesza znanych muzyków, część do niedawna prowadziła czynne życie muzyczne, inni zostali pastorami. W 1981 r. doszło do rozłamów i większość muzyków zasiła przyszłą „Grupę Mojego Brata”.

Muzyka, którą grali, była wypadkową tego, czego w tamtym czasie słuchano. Czerpano z tradycji, np. na nowo aranżując pieśni ze *Śpiewnika Pielgrzyma*, ale da się zauważyć sporo wpływów nowej muzyki, jazzu, country czy gospel, a przede wszystkim amerykańskiego muzyka i pastora Andree Croucha. Andrzej Gąsiorowski w nowy sposób wykorzystywał możliwości, jakie dawały instrumenty klawiszowe. Nie była to muzyka rewolucyjna i chyba nigdy taką być nie miała. Jednak w kompozycjach, które wykonywali czuć było powiew nowości, głównie za sprawą tzw. refrenów, które nieśmiało, ale skutecznie wypierały

stare pieśni i hymny. Dla rozwoju polskiej muzyki chrześcijańskiej „Postani” mieli ogromne znaczenie, byli kuźnią kadr, z której wyrosło wielu znanych muzyków. Oprócz założycieli w zespole występowali m.in. Beata Głuszak (Bednarz), Jadwiga Wasyliak, Danuta Frasołowicz, Grażyna Dajuk, Jan Barczuk, Dariusz Dowgielewicz, Zbigniew Milczanowski, Jerzy Rycharski, Stanisław Piestrak, Albin Paduch, Leon Paduch, Małgorzata Ziemia (Paduch) oraz Tadeusz Paluch.

„Postani” byli jedną z pierwszych grup, która zaczęła regularnie nagrywać i wydawać na kasetach swoje albumy, pierwszy *Dlaczego ja?* ukazał się w 1979 r. W następnych latach ukazały się: *Dzień się kończy już* (1982), *Gdzie jesteś?* (1983) oraz *Otom jest* (1984).

Nagrań można posłuchać na YouTube na kanale *Archiwum Polskiej Muzyki Chrześcijańskiej*, w zakładce *playlisty*. ■

KRONIKA

ZBOROWA

Kwiecień obfitował w wydarzenia – odbył się chrzest wiary, świętowaliśmy zmartwychwstanie, mieliśmy kolejną rocznicę zboru oraz Spotkanie Członkowskie, odbył się pogrzeb i ślub.

Szczególnie miło wspominać będziemy pierwszą niedzielę kwietnia, kiedy to dwie kolejne siostry z naszego zboru publicznie wyznały swoją wiarę. Zuzia zdecydowała się na ten krok będąc bardzo młodą osobą i bardzo się z tego radujemy. Cieszymy się również, że Bóg dotyka i pociąga do siebie osoby takie jak Ania, która zdecydowała się na chrzest w jesieni swojego życia. Naszym nowym siostrom w Chrystusie życzymy, by egzemplarze Pisma Świętego, które otrzymały od zboru, przyczyniły się do dalszego wzrostu i Bożego błogosławieństwa na każdy dzień!

Przykładamy w naszym zborze wielką wagę do wspomniania zmartwychwstania naszego Pana Jezusa. Jego ofiara na krzyżu sprawiła, że możemy doświadczać dobrodziejstwa usprawiedliwienia i zbawienia. Dlatego i w tym roku towarzyszyło nam wiele zadu-



Krystiana, Marzena i Ela czytają fragment powieści podczas nabożeństwa w Wielki Piątek.

my. Na specjalnym nabożeństwie w Wielki Piątek uczestniczyliśmy w Wieczery Pańskiej. Siostry z naszego zboru (Krystiana, Ela i Marzena) odczytały fragmenty powieści, która opisywała wydarzenia, jakie miały miejsce na Golgocie tego szczególnego dnia. Wielkopiątkowa zaduma jest ważna, by tym pełniej przeżywać radość Niedzieli Wielkanocnej. Tradycyjnie już, w świąteczną niedzielę mogliśmy być zbudowani tym co przygotowały na tę okoliczność



Anna i Zuzia chwilę przed chrztem wiary, 2 kwietnia 2023

dzień świąt – w poniedziałek, spotkaliśmy się w kaplicy o godzinie 11. Tym razem było to spotkanie muzyczne, któremu nadaliśmy nazwę: „Prawdziwie Zmartwychwstał!”, ponieważ właśnie ten fakt chcieliśmy rozgłaszać wszystkim zebranym. Spotkanie rozpoczęło się od usługi zborowego chóru, pod przewodnictwem Estery Drzymkowskiej. W dalszej części usłyszeć mogliśmy świadectwa spotkań ze Zmartwychwstałym, które przeplatane były pieśniami uwielbienia. Nie mogło zabraknąć również refleksji z Pisma Świętego, którą na tę okoliczność przygotował pastor Marian.

W kwietniu regularnie wspominaliśmy w modlitwie zdrowie Krzysztofa. Jeszcze w okresie świąt, w Wielką Sobotę, udało nam się z nim spotkać, ponieważ spędzał ten czas w rodzinnym domu, ciesząc się krótką przepustką ze szpitala. Niestety niedługo później jego stan zdrowia drastycznie się pogorszył i Krzysztof zmarł 19 kwietnia. Choć wiadomość ta nas zasmuciła, to jednocześnie niewzruszenie ufamy w Boże miłosierdzie i mądrość. Wiemy, że Krzysztof był gotowy na spotkanie z Panem i dlatego pogrzeb, który odbył się w sobotę 22 kwietnia, nie wiązał się z rozpaczą. Było to pożegnanie podczas, którego po raz kolejny mogło głośno wybrzmieć jego świadectwo wiary. Na cmentarzu było wielu ludzi, którzy mogli usłyszeć o potrzebie pojednania się z Bogiem – módlmy się o to, aby przyniosło to owoc.

Warto odnotować w kronice to, że w kwietniu nasza grupa młodzieżowa wybrała się na weekendową konferencję do Koszalina. „Replay” (bo tak nazywało się to wydarzenie) to przestrzeń, gdzie mogli poznać rówieśników z innych zborów i dzielić się z nimi swoimi doświadczeniami. Było tam



Na oliwskim cmentarzu wielu ludzi żegnających Krzysztofa Witka usłyszało o potrzebie pojednania się z Bogiem, 22 kwietnia 2023

wiele wykładów, ale i czas na tak potrzebną w młodym wieku integrację. Podczas niedzielnego nabożeństwa 23 kwietnia mogliśmy zobaczyć wszystkich uczestników konferencji, oraz wysłuchać krótkiej relacji na temat tego, czego doświadczyli podczas wspólnego wyjazdu.

Tej samej niedzieli odbyło się Wiosenne Spotkanie Człon-

kowskie. Dwa razy do roku staramy się organizować takie spotkania, na które zaproszeni są wszyscy, którzy oficjalnie związali się z naszym zbozem. W ich trakcie witamy nowych członków oraz przedstawiamy informacje związane z praktycznym funkcjonowaniem naszej społeczności. Tym razem rozpoczęliśmy od wspólnej, pamiątkowej fotografii. Później przedstawiono raport finansowy za miniony rok. Brat Gabriel zdał relację na temat działalności zborowej służby charytatywnej. Był również czas na sprawy wniesione – tym razem były to głównie miłe słowa.

W sobotę 29 kwietnia, mogliśmy być świadkami bardzo miłej uroczystości w naszej kaplicy. To właśnie to miejsce wybrali sobie Sara i Łukasz, aby wstąpić w związek małżeński. Ślubu udzielił pastor naszej społeczności. Po uroczystości Młoda Para zaprosiła wszystkich obecnych na poczęstunek w ogrodzie. Sarze i Łukaszowi życzymy szczęśliwego małżeństwa, które nakierowane będzie na oddawanie chwały Bogu. Z radością

byliśmy świadkami tego ważnego wydarzenia!

Na okoliczność ślubu udało się uprzętnąć również zborowy parking z zalegających tam przez długie miesiące materiałów budowlanych. Kwiecień to dobry czas na porządkowanie. Każdy kto ma w sercu pragnienie tego rodzaju służby, zawsze znajdzie „coś do roboty” przy zborze. Dziękujemy wszystkim, którzy (regularnie bądź doraźnie) przykładają swoje ręce do tego dzieła. Dzięki temu nasza posesja jest przyjaznym miejscem i dobrym świadectwem, dla ludzi, którzy się nam przyglądają.

Trwają wciąż prace nad projektem, który, jeśli uzyska akceptację konserwatora za bytków, pozwoli nam rozpocząć prace remontowe na parterze budynku dworu. Wspominajmy tę sprawę w naszych modlitwach.

W kwietniu trwała też zbiórka środków na wymianę sprzętu służącego do nagrywania i transmitowania nabożeństw. Dzięki ofiarności zborowników udało się zebrać na ten cel blisko 10 000 złotych. Postaramy się mądrze wykorzystać te środki, tak by ewangelia docierała za pośrednictwem internetu do wielu ludzi, którzy nie mogą regularnie uczestniczyć w nabożeństwach lokalnych zborów. ■



KAZANIA w kwietniu

Sprawdź czy pamiętasz co było głoszone w naszym zborze w ostatnim miesiącu!

Przegapiłeś (a może przespałeś... ☺) któreś z kazań? Chcesz przypomnieć sobie lub utrwalić związane Słowo Boże?

Zapraszamy na stronę zboru www.ccnz.pl/
Oraz na www.youtube.com/@ccnz

- ◆ 2 IV – Marian Biernacki – „Czy znasz i osiągasz cel nawrócenia”, 1Ts 1,6-10
- ◆ 9 IV – Tomasz Biernacki – „Śmierć warunkiem życia”, J 12,20-28
- ◆ 16 IV – Marian Biernacki – „Pokochaj i stosuj Prawo!”, Rz 8,1-5
- ◆ 22 IV – Gabriel Kosętka – „Jaki obraz nosisz?”, 1Ko 15,49
- ◆ 29 IV – Marian Biernacki – „Uporządkujcie swe myśli”, 1P 1,13

Raport księgowy

Kolekty niedzielne

2 kwietnia 2023 - 1 702,00 zł
 9 kwietnia 2023 - 1 610,20 zł
 16 kwietnia 2023 - 1 083,00 zł
 23 kwietnia 2023 - 1 286,00 zł
 30 kwietnia 2023 - 1 420,00 zł

Pozostałe wpłaty w kwietniu

Dziesięciny i darowizny - 34 741,00 zł
 na służbę charytatywną - 100,00 zł
 na służbę multimedialną - 4 100,00 zł
 na pomoc na Ukrainie - 150,00 zł
 na remont - 100,00 zł
 na PS'a - 565,00 zł
 ofiary za pokoje gościnne - 3 400,00 zł
 „fundusz wczasowy” - 4 500,00 zł
 użyczenie sali - 1 000,00 zł

Nabożeństwa w Centrum Chrześcijańskim Nowe Życie

w niedziele – godz. 11.00
 w środy – godz. 18.30
 (wykład Pisma Świętego)

Nabożeństwa z naszego zboru
w Internecie można odsłuchać
 na naszej stronie zborowej oraz obejrzeć
 na kanale YouTube - Centrum
 Chrześcijańskie Nowe Życie w Gdańsku
www.youtube.com/@ccnz



Lista wrodzin



MAJ

2 maja - Andrzej Giegel
 3 maja - Zofia Barna
 4 maja - Alan Plichta
 6 maja - Włodzimierz Sacewicz
 8 maja - Emanuel Aftanas
 10 maja - Joanna Byczkowska
 10 maja - Kamila Karniewicz
 13 maja - Anna Sylburska
 17 maja - Miron Wójcikiewicz
 19 maja - Szymon Kraszewski
 20 maja - Piotr Drzymkowski
 23 maja - Iwona Kacprzyńska
 25 maja - Daniel Biernacki
 29 maja - Teresa Łangowska

CZERWIEC

1 czerwca - Mariusz Byczkowski
 2 czerwca - Dariusz Łangowski
 3 czerwca - Zdzisław Flaszyski
 10 czerwca - Milena Kowalska
 15 czerwca - Sławomir Wanionek
 18 czerwca - Elżbieta Irzabek
 18 czerwca - Kazimierz Łachwa
 18 czerwca - Marek Wojciechowski
 19 czerwca - Anna Biernacka
 21 czerwca - Zdzisław Sylburski
 23 czerwca - Tomasz Marczak
 24 czerwca - Emilia Brodziak
 25 czerwca - Zuzia Załuska
 27 czerwca - Sandra Aftanas

SUBKONTO NA CELE MISYJNE

Przede wszystkim prosimy zawsze o modlitwę. To podstawowa forma wsparcia dobrych inicjatyw, którą dysponujemy. Każdy z nas może (i powinien) korzystać z możliwości wstawiania się u Boga z prośbami o Jego przychyłność i błogosławieństwo dla wszystkiego, czego się podejmujemy na tej ziemi.

Czasem to właśnie trwanie w modlitwie sprawia, że czujemy się pobudzeni do tego, aby wesprzeć daną służbę również naszym osobistym zaangażowaniem albo środkami finansowymi. W naszym zborze nie mamy w zwyczaju prosić ludzi o pieniądze, a ilekroć decydujemy się rozpocząć zbiórkę środków na jakiś cel, jest to poprzedzone naradą w gronie Rady Zborowej.

Wiemy jednak, że Bóg pobudza nas czasem do tego, aby łożyć na dobre dzieło. Bez rozgłosu. Bez wielkich akcji promocyjnych. Bez zbędnych słów.

Od pewnego czasu w sercach kilku osób z naszej społeczności coraz głośniejszy „gra” temat misji. Prosimy wszystkich zborowników, aby regularnie modlić się o misjonarzy, którzy podporządkowują swoje życie służbie głoszenia Dobrej Nowiny na całym świecie. Wstawiamy się za prześladowanym Kościołem, ponieważ wielu spośród naszych braci i sióstr doświadcza bardzo realnych krzywd ze względu na imię Jezus.

Jeśli Bóg pobudza Was do tego, aby ponadto wspierać misyjne inicjatywy swoimi finansami, to informujemy, że utworzyliśmy na ten cel subkonto w kasie naszego zboru. Oznacza to, że można wpłacić pieniądze do księgowej lub bezpośrednio na konto zboru, z zaznaczeniem, że chcemy aby środki te przeznaczone były na rozwój misji. Może być to użyte później na wsparcie zborowych inicjatyw, dofinansowanie wyjazdu misyjnego kogoś z nas lub przekazane dalej do zweryfikowanej organizacji, która zajmuje się utrzymywaniem „zawodowych” misjonarzy.

Więcej informacji uzyskać można u brata Kuby Irzabka, który odpowiada w naszym zborze za tematy związane z misją. ■

Konto bankowe zboru Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku

Bank Pekao SA | O/Gdańsk

Nr 94 1240 1242 1111 0000 1587 6724

Wszelkie ofiary mające na celu wspieranie działalności zboru Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku można wpłacać w formie gotówkowej bezpośrednio do kasy zborowej po nabożeństwach lub przelewem na konto bankowe zboru. Wpłacając ofiarę, należy podać cel wpłaty. Wpłaty bez żadnej adnotacji są księgowane jako ofiary na cele ogólne.

Zapraszamy do współtworzenia PS

Twórzmy razem miesięcznik zborowy i budujmy wzajemnie swoje życie duchowe! Masz pomysł ale nie czujesz się na siłach by przenieść go na papier - zgłoś się do nas!

Prosimy także o modlitwę w intencji zborowego pisma. Wierzmy, że Pan może przygotować sobie w naszym zborze prawdziwą armię ludzi, którzy będą chcieli służyć piórem, klawiaturą komputera czy aparatem fotograficznym by budować się w wierze.

KLUCZ DO ZWYCIĘSTWA

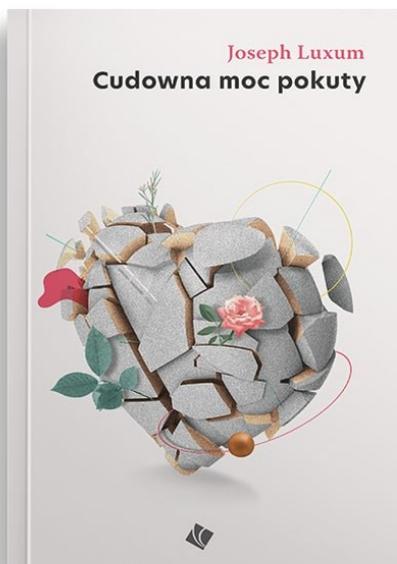
„Cudowna moc pokuty” - Joseph Luxum

Słyszymy czasami, że prawda bywa bolesna. Ale czy zadaliśmy sobie pytanie, dlaczego prawda boli? Kiedy dotyczy ona czegoś negatywnego, nasze „ja” jest urażone.

Jaki jest klucz do trwałego zwycięstwa nad grzechem i stałego, duchowego wzrostu? Więcej kazań, nauczań? Lepsza frekwencja na nabożeństwach? Więcej grup modlitewnych i studiów biblijnych? Większa ofiarność na Boże cele? To wszystko są dobre i ważne rzeczy, które mogą pomóc w kształtowaniu dobrego, pobożnego charakteru. Ale czy to jest klucz do zwycięstwa?

Słyszałeś już wiele kazań utwierdzających w wierze i znasz to na pamięć: Bóg cię kocha, jesteś zbawiony, idziesz do nieba, twoja sprawiedliwość to nie twoja własna, ale Jezusa Chrystusa, jesteś już zwyciężcą w twoim Panu i Zbawicielu. To wszystko prawda. Ale co dzieje się w ciągu zwykłego tygodnia, kiedy jesteś znowu sam na sam ze swoją starą naturą, zmagając się z problemami życia codziennego, ze swoimi starymi nawykami i skłonnościami, które masz po rodzicach? Czy nie zostały one unieczystwione? A czy to możliwe? Tak, możliwe!

Książka ta mówi o pełni biblijnego objawienia na temat pokuty, która powinna dotyczyć nie tylko grzechu, ale także – a właściwie przede wszystkim – jego korzeni w naszej duszy. Jeśli pragniesz żyć życiem zwycięskim, trwać w obecności Bożej, czuć się bezpiecznie pod Jego skrzydłami i być jak filar w świątyni Pańskiej, którego nic nie jest w stanie poruszyć, jesteś pierwszorzędnym kandydatem do przyjęcia prawdy o pokucie. ■



PS Nr [321] – maj 2023

Wydawca: Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku, <http://www.ccnz.pl>

Redakcja: Jarosław Wieruchołowski [redaktor naczelny; 504602484], Anna Biernacka [skład], Martyna Drobotowicz; Tomasz Biernacki; Piotr Aftanas

Kontakt: PS@ccnz.pl

Kontakt z pastorem: 604790232, biuro@ccnz.pl; Stoisko z literaturą i multimediami: piotr@ccnz.pl

Wpłaty na PS kierować na nr konta: 94 1240 1242 1111 0000 1587 6724 z dopiskiem: „darowizna na cele wydawnicze”.

Uwaga! Zastrzegamy sobie prawo skracania oraz dokonywania zmian stylistycznych w materiałach nadanych do redakcji PS.